Biblioteka Publiczna w Koszalinie

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos Koszaliński

Wyd. A.
Cena 20 gr

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok V. Sobota, 4 i niedziela 5. VIII. 1956 r. Nr 185 (1197)

Nasze sprawy

Nie tylko kosić

MIMO spóźnionej wiosny stosunkowo dość wcześnie rozpoczęliśmy żniwa. Bezdeszczowa, lipcowa pogoda przyspieszyła dojrzewanie zbóż. Niemal we wszystkich wsiach przystąpiono do sprzętu żyta, wiele gospodarstw zakończyło koszenie tego zboża.

Koszenie zbóż to jednak wstępny etap prac żniwnych. Zboże trzeba zwieźć, dokonać podorywek pola, siać poplony, przygotowywać się do omłotów... Tymczasem te właśnie prace uchodzą uwadze naszych rolników, naszej służby rolnej. Nie bądźmy gołosłowni. Nie wszędzie sprzątnięto z pól zżęte rzepaki i jęczmienie ozime. W spółdzielniach produkcyjnych województwa koszenie żyta rozpoczęto już przed tygodniem i do tej pory zżęto ok. 25 proc. ogółu zasiewów tego zboża. Skoszone żyto nadaje się do zwózki po 3—4 dniach. Do dziś zwieźliśmy zaledwie 0,8 proc. Podobna sytuacja istnieje nie tylko w spółdzielniach, lecz także w wielu PGR-ach, w wyjątkowych tylko wypadkach zwożą zboże indywidualni chłopi.

Doświadczenia uczą nas, że w drugiej połowie żniw województwo nasze nawiedzają częste deszcze. Zwlekanie ze zwózką teraz, powoduje spiętrzenie się prac w późniejszym okresie, naraża nas na straty. Trzeba więc, aby nasza służba rolna, rady narodowe, kierownictwo PGR, oceniły przebieg żniw nie tylko na podstawie ilości skoszonego zboża, ale ilości zboża, które zostało zwiezione do stodół, względnie zabezpieczone w stertach.

Niepokój budzi beztroska niektórych naszych POM i rad narodowych jeśli chodzi o zabezpieczenie spółdzielni produkcyjnych w wystarczającą ilość wozów. Wiele zespołowych gospodarstw otrzymało na bież. rok kredyty na zakup wozów i choć tych wozów jest wiele w PZGS-ach, choć żniwa w pełni — kredyty zostały wykorzystane w minimalnym stopniu.

Niepokojącym zjawiskiem jest również słaby przebieg podorywek. Rzepaki i jęczmienie ozime, jak wiadomo, zostały skoszone już przed tygodniem, lub dwoma. Tymczasem w spółdzielniach produkcyjnych podorano zaledwie 1/10 pól, pozostałych po sprzęcie tych roślin. Słabo przebiegają również podorywki ściernisk pozostałych po żytach.

Ciąg dalszy na str. 4

100 proc. planu dostaw zboża

Pierwsza Żeleźnica

W DNIU 2 bm. spółdzielcy z Żeleźnicy (pow. złotowski) jako pierwsi w naszym województwie w całości wykonali plan obowiązkowych dostaw zboża dla państwa. Żeleźnica dostarczyła do punktu skupu ogółem 150 q zboża z tegorocznych zbiorów. Spółdzielnia dostarczyła również zboże, należne państwu jako zapłata za pracę Państwowego Ośrodka Maszynowego.

Bronisława Kałużna zawsze przoduje

BRONISŁAWA Kałużna, Aleksander Kozdruń i Irena Gintowt z Gwdy Wielkiej w dniu 2 bm. jako pierwsi w powiecie szczecineckim wykonali w 100 proc. plan dostaw zboża, dostarczając do magazynu PZZ w Szczecinku łącznie dziewięć kwintali żyta. Warto zaznaczyć, że Bronisława Kałużna już czwarty rok z rzędu pierwsza wywiązuje się z obowiązkowych dostaw.

Ponadto PGR Herby z zespołu Lotyń dostarczyło 2 tony żyta z tegorocznych zbiorów.

Studenci z NRD na wczasach w Tatrach

W Tatrach polskich przebywa na wczasach wędrownych grupa studentów z NRD.
Na zdjęciu: na szczycie Kominów Tylkowych...

Lepsze warunki skupu owiec rzeźnych

WARSZAWA. Obok dobrych warunków skupu trzody chlewnej, bydła rzeźnego i drobiu, z których w pełni korzystają już rolnicy, wprowadza się obecnie nowe, o wiele korzystniejsze niż dotychczas warunki skupu owiec rzeźnych z dostaw nadobowiązkowych.

Dotychczas jeśli rolnik dostarczał owce do GS-u, to otrzymywał tę samą cenę, niezależnie od tego czy owce te przeznaczał na poczet obowiązkowych czy też ponadplanowych dostaw. Oczywiście nie zachęcało to rolników do dostawy nadwyżek żywca barani ego ani też do poprawienia jego wartości rzeźnej. Obecnie cena owiec z dostaw ponadobowiązkowych będzie wyższa.

Podwyżka cen obejmuje wszystkie klasy owiec. Najkorzystniejsze jednak warunki sprzedaży ustalono dla klas najwyższych, aby w ten sposób zachęcić hodowców do dostawy sztuk o dużej wartości rzeźnej i dużym odrostem wełny. Dla przykładu, przy dostawach tzw. owiec kożuchowych I klasy rolnik otrzymuje obecnie za 1 kg wagi zwierzęcia 10,50 zł, zamiast 5,70 zł, jakie otrzymywał dotychczas.

Lepsze ceny skupu owiec dostarczanych na dostawy ponadobowiązkowe płacone będą od najbliższego poniedziałku — tzn. od 6 sierpnia. Należy podkreślić, że dotychczasowe ceny baraniny i przetworów z niej, obowiązujące w handlu uspołecznionym, nie ulegają żadnym zmianom.

Wywiad udzielony przez prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza redaktorowi «United Press»

WARSZAWA. Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz udzielił bawiącemu w Polsce redaktorowi United Press p. Antheny Cavendish wywiadu treści następującej:

1 Czy ostatnie wypadki w Poznaniu mają jakiś wpływ na kontynuowanie polityki demokratyzacji w Polsce; czy zechciałby Jego Ekscelencja powiedzieć, jakie kroki podejmuje Jego rząd, żeby załatwić pretensje robotników?

— Wypadki poznańskie, jak to już było powiedziane w wielu autorytatywnych oświadczeniach naszego rządu i przedstawicieli partii, nie będą miały i nie mają żadnego ujemnego wpływu na postępujący proces demokratyzacji życia w Polsce. W dalszym ciągu będziemy starać się o to, ażeby przede wszystkim rozwijać demokrację w zakładach pracy, aby zwiększać prawa robotników w zarządzaniu przedsiębiorstwami, udział załóg w kierownictwie przedsiębiorstwa i wpływ załóg. To na pewno zwiększy także poczucie odpowiedzialności pracowników za dany zakład, za produkcję, za jakość tej produkcji, a także zwiększy kontrolę nad warunkami bytowymi pracowników.

Ta sprawa zwiększenia udziału robotników w zarządzaniu jest jednym z najistotniejszych elementów demokratyzacji w Polsce.

Jeżeli chodzi o pytanie pana co do załatwienia różnych bolączek robotników, to — jak wiadomo — rząd wydał polecenie jak najszybszego wyrównania wszystkich niezałatwionych spraw, wyrównania potrącanych niesłusznie podatków, wypłacenia ekwiwalentów — jednym słowem — naprawienia wszystkich bolączek.

2 Jakie jest zdanie Jego Ekscelencji o stosunkach między kościołem i pań-

Ciąg dalszy na str. 4

Żniwa

Deszcze zahamowały pracę

Deszcze przerwały zaawansowane już prace żniwne w gospodarstwach rolnych Zjednoczenia PGR Koszalin. W zespołach Karścino, Świelino, Górawino i Rokossowo skoszono dotychczas ogółem około 1 500 ha żyta, co stanowi 1/3 areału. Nie zdążono, niestety, żyta zwieźć do stodół. W Zjednoczeniu sprzątnięto z pól zaledwie 58 ha żyta, w tym w Boninie 25 ha i w Świelinie 33 ha.

W Boninie dobrze pracują

Jak informuje nas agronom zespołu PGR Bonin w gospodarstwach zespołu skoszono już 41 proc. żyta. 60 hektarów obsiano poplonami, przygotowując równocześnie ziemię pod zasiew rzepaków.

We wszystkich gospodarstwach maszyny pra-

Ciąg dalszy na str. 4

Dzis czytajcie

- Str. 4 — Przegląd wydarzeń — Tadeusz Gumowski;
- Str. 6 — Notatki z NRD — E. Dylawerski;

Uchwałę VII Plenum Komitetu Centralnego PZPR »O wynikach wykonania planu 6-letniego i podstawowych założeniach planu 5-letniego w latach 1956—1960«

Część II.

zamieszczamy na stronach 2, 3 i 4

Rozbudowa zakładów gumowych »Dębica«

RZESZÓW. W rozbudowanych obecnie zakładach przemysłu gumowego „Dębica" oddano do użytku nową olbrzymią halę, w której umieszczono kilka działów produkcyjnych, jak dział wytłaczarek, szorstkownie bieżników, dział konfekcji i wulkanizacji opon oraz warsztaty mechaniczne i oddział produkcji grzejek.

W nowej hali o kubaturze przeszło 63 tys. metrów sześc. rozpoczęto już produkcję oraz prowadzi prace przy instalowaniu dalszych nowoczesnych maszyn i urządzeń importowanych z Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Anglii. Obecnie montuje się tu jeszcze kilka naście automatycznych pras wulkanizacyjnych. Cały proces wulkanizacji opon tymi prasami jest zmechanizowany. Nowooddana hala posiada również mechaniczne urządzenia wentylacyjne zapewniające załodze dogodne warunki pracy, a w przyszłym roku wyposażona zostanie w nowoczesne urządzenia transportowe.

Z ostatniej chwili

Z debaty w Izbie Lordów

LONDYN. Przemawiając w Izbie Lordów podczas debaty nad zagadnieniem Kanału Sueskiego lord Stansgate oświadczył, że decyzja rządu egipskiego w sprawie nacjonalizacji Towarzystwa Kanału Sueskiego nie jest naruszeniem prawa międzynarodowego. Zaznaczając, że decyzja ta jest sama w sobie „ciężkim ciosem", lord Stansgate stwierdził tym niemniej, że „z punktu widzenia prawa nie może uważać, by pułkownik Nasser uczynił cokolwiek niezgodnego z prawem".

Stansgate ostrzegł, że niebaczne posunięcia Anglii w stosunku do Egiptu zwrócą przeciwko niej „całą Ligę Arabską, jak również przyjaciół tej Ligi".

Dzieci polskie z NRF przybyły na wakacje do kraju

WARSZAWA. W dniu 3 bm. przybyła na wakacje do kraju kilkudziesięcioosobowa grupa dzieci polskich z Niemieckiej Republiki Federalnej.

Dzieci polskie z NRF przebywać będą w kraju do końca sierpnia br.

Co dzień w mieście

Nowa trafostacja w fabryce tektury

Zgodnie z planem, okres od 8 lipca do 4 sierpnia br. Fabryka Tektury w Tarnówce przeznaczyła na kapitalny remont parku maszynowego.

Przedwczoraj fabryka „Malta" w Poznaniu zakończyła remont wału do maszyny kartonowej. Po jego odbiór wysłano specjalny samochód. 4 bm. ruszą wszystkie maszyny i pierwsza po remoncie produkcja.

Okres remontów wykorzystano również na przeniesienie urządzeń do nowowybudowanej trafostacji. Zdaniem fachowców z zakładów zbytu energii, trafostacja jest dobrze przygotowana do pracy.

(żel.)

Radzili rzemieślnicy

Przy udziale przedstawicieli KM PZPR i WZSP odbyło się wczoraj w Prez. MRN w Koszalinie zebranie rzemieślników i chałupników. Celem jego było omówienie spraw związanych z polepszeniem organizacji pracy cechów rzemieślniczych, bolączkami itp. Zebranie było źle przygotowane i niewiele wniosło nowego, poza ani micznymi zapewnieniami pomocy ze strony Prez. MRN i WZSP.

Zebrani wysuwali wiele słusznych żądań pod adresem władz miejskich i wojewódzkich.

Uwaga pszczelarze

W dniach od 10 do 30 sierpnia w powiatach Słupsk, Miastko, Drawsko, Wałcz, Białogard, Świdwin, Szczecinek, Sławno, Koszalin i Człuchów będą opylane lasy środkami owadobójczymi. Dlatego też konieczne jest wywiezienie uli na odległość co najmniej od 8 do 10 km. od lasu. Środki owadobójcze bowiem działają również i na pszczoły.

Dobry start stalowników huty im. Lenina do realizacji zadań sierpniowych

KRAKÓW. Jeszcze w żadnym miesiącu bież. roku stalownicy kombinatu im. Lenina nie rozpoczęli tak pomyślnie realizacji zadań, jak w sierpniu. W ciągu dwóch dni pracy w bm. wyprodukowali oni ponad plan 244 tony stali. Załoga stalowni zdobyła w II kwartale w hucie im. Lenina miano najlepszego wydziału i dlatego też mobilizuje obecnie wszystkie siły, by to zaszczytne przodownictwo utrzymać.

Groźny pożar w hucie »Dzierżyńskiej«

STALINOGRÓD. Wczoraj w hucie „Dzierżyński" wybuchł groźny pożar. Z nie ustalonych dotychczas przyczyn zapalił się dach wykańczalni walcowni drobnej. Ogień rozprzestrzenił się w szybkim tempie. Do gaszenia pożaru przystąpiła cała niemal załoga huty. Na pomoc przyjechały także straże pożarne ze Stalinogrodu, Chorzowa i Dąbrowy. Dzięki energicznej akcji pożar zdołano zlokalizować. W czasie akcji ratowniczej kilku ludzi odniosło rany i poparzenia.

O wynikach wykonania planu 6-letniego i podstawowych założeniach planu 5-letniego w latach 1956 — 1960

Uchwała VII Plenum Komitetu Centralnego PZPR

Rolnictwo i leśnictwo

1. Wyniki gospodarcze ubiegłego roku i dane o rozwoju hodowli uzyskane na podstawie spisu rolnego świadczą o pomyślnym przebiegu pierwszego roku realizacji założeń planu pięcioletniego uchwalonych przez V Plenum Komitetu Centralnego. Zgodnie z tymi założeniami, główne wskaźniki planu 5-letniego rolnictwa powinny kształtować się w następujący sposób:

zbiory podstawowych ziemiopłodów powinny osiągnąć co najmniej następującą wysokość:

	1960 r.	wskaźnik 1960 r. w stosunku do średnich rocznych zbiorów z lat 1951—1955
zboża ogółem	14.200 tys. ton	121,3
ziemniaki	38.000 tys. ton	127,5
buraki cukrowe	9.200 tys. ton	140,9

Wzrost produkcji roślinnej powinien być uzyskany w drodze podniesienia plonów z hektara oraz zwiększenia powierzchni zasiewów.

Należy osiągnąć następujący poziom plonów z hektara w 1960 r.:

	1960 r. (w q)	wskaźnik 1960 r. w stosunku do średnich rocznych plonów z lat 1951—1955
zboża ogółem	14,8	119,2
ziemniaki	140,0	123,7
buraki cukrowe	ok. 220,0	ok. 122

Do roku 1960 należy osiągnąć wzrost powierzchni zasiewów w całym rolnictwie do 15 750 tys. ha. Należy dążyć do częściowego zastąpienia kukurydzą mniej wydajnych zbóż pastewnych jak owies oraz takich roślin, jak brukiew, burak półcukrowy i pastewny, nie należy jednak rozwijać uprawy kukurydzy kosztem buraka cukrowego i ziemniaka.

Wprowadzenie kukurydzy na miejsce innych roślin powinno następować przy pełnym uwzględnieniu efektywności tej zmiany w konkretnych warunkach danego terenu. Powierzchnia zasiewów kukurydzy powinna wzrosnąć do około 850 tys. ha.

Należy zwiększyć plony upraw technicznych: buraka cukrowego, oleistych — lnu i konopi itp. przez ulepszenie zabiegów agrotechnicznych, właściwą politykę nasienną, znacznie większą opiekę nad plantacjami ze strony służby rolnej i przemysłu. Obok zbóż i kukurydzy szczególną opieką należy otoczyć uprawy buraka cukrowego. Utrzymując wielkość areału uprawy buraka cukrowego w tradycyjnych rejonach woj. poznańskiego, bydgoskiego, wrocławskiego i gdańskiego, należy dążyć jednocześnie do rozszerzenia kontraktacji buraka cukrowego na terenach województw wschodnich.

Należy wydatnie zwiększyć produkcję warzyw i owoców, wykorzystać w tym celu już istniejące wokół dużych miast i osiedli robotniczych strefy warzywniczo - sadownicze i organizować nowe, mając na uwadze rosnące zapotrzebowanie ludności oraz przetwórstwa przemysłowego na warzywa i owoce. Produkcję warzyw w 1960 r. należy doprowadzić do ok. 3 mln ton w uprawie gruntowej i około 30 tys. ton warzyw w uprawie pod szkłem.

W celu osiągnięcia podstawowych zadań stojących przed rolnictwem należy zapewnić dalszą jego mechanizację. M. in. należy dostarczyć rolnictwu w ciągu 5 lat ok. 70 600 traktorów przeliczeniowych (w tym 20 tys. traktorów o mocy ok. 25 KM przystosowanych do upraw międzyrzędowych), co pozwoli na podwojenie stanu parku traktorowego w 1960 r. w stosunku do roku 1955: ponad 12 tys. kombajnów zbożowych, co pozwoli na prawie siedmiokrotny wzrost parku tych maszyn, 31 100 snopowiązałek traktorowych pozwoli na około 3-krotny wzrost parku, ponad 82 500 siewników zbożowych konnych, co pozwoli na wyeliminowanie w zasadzie siewu ręcznego zbóż. Powinien także nastąpić znaczny wzrost produkcji żniwiarek, kosiarek konnych i młocarń kieratowych, co umożliwi szerokie udostępnienie tych maszyn gospodarstwom indywidualnym.

Należy również wydatnie zwiększyć produkcję maszyn i prostych narzędzi do uprawy i zbioru roślin przemysłowych.

Należy zwiększyć zaopatrzenie rolnictwa w nawozy sztuczne o około 83 proc. przy równoczesnej poprawie ich asortymentu i jakości. Oznacza to zwiększenie zaopatrzenia w nawozy sztuczne w przeliczeniu na hektar zasiewu do 63 kg w czystym składniku tj. do poziomu 9 razy wyższego niż przed wojną. Równocześnie należy zapewnić bardziej racjonalne wykorzystanie obornika oraz innych nawozów organicznych.

Należy wzmóc walkę środkami chemicznymi z chwastami i szkodnikami roślin, w szczególności walkę ze stonką i ze szkodnikami buraków cukrowych i rzepaku.

W okresie planu 5-letniego należy podnieść poziom gospodarki nasiennej i zapewnić zasiewy ważniejszych kultur kwalifikowanych materiałem siewnym. Należy poważnie zwiększyć produkcję nasion niezbędnych dla poprawy bazy paszowej i zapewnić pełne pokrycie zapotrzebowania na nasiona roślin poplonowych. W tym celu należy rozszerzyć sieć gospodarstw nasiennych i reprodukcyjnych, stacji oceny odmian i oceny nasion oraz dążyć do jak największej samowystarczalności poszczególnych rejonów w produkcji nasion kwalifikowanych.

W oparciu o wzrost produkcji roślinnej i zwiększoną ilość pasz powinien być osiągnięty następujący poziom produkcji artykułów zwierzęcych:

	1960 r.	wskaźnik wzrostu produkcji 1960 (1955=100)
żywiec ogółem	2.114 tys. ton	126,7
w tym: wieprzowy	1.480 tys. ton	125,2
mleko	12.480 mln l	129,6
wełna	15.200 ton	154,3

Stan pogłowia powinien osiągnąć w 1960 r. następującą wielkość:

	1960 r.	wskaźnik wzrostu produkcji 1960 (1955=100)
bydło	9.850 tys. szt.	125,8
w tym: krowy	6.250 tys. szt.	114,9
trzoda chlewna	12.500 tys. szt.	114,8

Mleczność krów powinna wzrosnąć z 1 765 litrów w roku 1955 do 2 tys. litrów w 1960 roku. Jednocześnie należy znacznie zwiększyć produkcję bydła rzeźnego, zwłaszcza w drodze rozszerzenia kontraktacji wychowu cieląt dotychczas przeznaczanych na ubój — do wagi 150 — 200 i więcej kilogramów. Osiągnięcie założonych wskaźników wzrostu produkcji rolniczej wymaga prawidłowego stosowania środków ekonomicznych, ich elastyczności i ciągłej kontroli wyników.

Należy zapewnić warunki opłacalności produkcji rolnej i poprawić zaopatrzenie wsi w artykuły przemysłowe, a zwłaszcza w materiały budowlane.

Realizując konsekwentnie politykę sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem pracującym i otaczając opieką gospodarstwa biedoty wiejskiej, należy równocześnie pamiętać o tym, że realizacja zadań planu pięcioletniego w rolnictwie wymaga wykorzystania możliwości produkcyjnych wszystkich grup gospodarstw indywidualnych, w tym również gospodarstw kułackich.

W polityce partii na wsi konieczne jest właściwe posługiwanie się bodźcami ekonomicznymi i pełne przestrzeganie praworządności ludowej.

2. W okresie planu 5-letniego nastąpi umocnienie i dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej osiągnięty przy przestrzeganiu zasady pełnej dobrowolności, przy zapewnieniu niezbędnego uprzywilejowania ekonomicznego spółdzielń produkcyjnych.

Spółdzielnie produkcyjne powinny odegrać przodującą rolę w walce o podniesienie produkcji rolniczej w planie 5-letnim. Wzrost produkcji zbóż w spółdzielniach produkcyjnych powinien być osiągnięty przede wszystkim w drodze podniesienia plonów 4-ch zbóż przez stosowanie prawidłowej agrotechniki i pielęgnacji, kompleksową mechanizację uprawy i sprzętu, znaczne zwiększenie zaopatrzenia w nawozy sztuczne. Większym i dobrze zorganizowanym spółdzielniom należy stworzyć możliwość zakupu traktorów na własność. Dotyczy to zwłaszcza spółdzielń położonych z dala od POM-ów. Udział ziemniaków w strukturze zasiewów, jako cennej kultury dającej znaczną ilość jednostek pokarmowych z hektara i podnoszącej ogólną intensywność gospodarki, powinien znacznie wzrosnąć.

Wzrost produkcji roślin przemysłowych należy uzyskać przede wszystkim w drodze podniesienia plonów.

W oparciu o wzrost produkcji zbóż i ziemniaków oraz znaczne podniesienie wydajności użytków zielonych, spółdzielnie powinny osiągnąć wzrost produkcji mięsa i mleka.

Rozwój pogłowia bydła zespołowego przy równoczesnym wzroście mleczności krów powinien stanowić główne ogniwo planu rozwoju produkcji spółdzielczej. Ilość bydła przypadająca na 100 ha użytków powinna poważnie wzrosnąć.

W celu wykonania zadań w zakresie umocnienia spółdzielni produkcyjnych i rozwoju ich produkcji należy zwiększyć pomoc państwa dla spółdzielni, m. in. należy:

— znacznie umocnić POM-y w drodze zwiększenia wyposażenia w nowoczesne maszyny rolnicze i skierowanie wykwalifikowanych kadr, usprawnić metody pracy POM w spółdzielniach i zwiększyć ich odpowiedzialność za wyniki produkcyjne spółdzielni;

— przeznaczyć w planie inwestycyjnym około 4 670 mln złotych na pomoc państwa dla spółdzielni produkcyjnych: podstawowa część kredytów państwowych będzie przeznaczona na budowę pomieszczeń dla inwentarza i na budowę silosów;

— poważnie zwiększyć mechanizację prac związanych z hodowlą w spółdzielniach produkcyjnych;

— poważnie zwiększyć zasięg elektryfikacji spółdzielń, udostępnić szerokie wykorzystanie energii elektrycznej do napędu urządzeń służących do mechanizacji hodowli, celem zmniejszenia pracochłonności tego działu gospodarki.

3. W wykonaniu ogólnych zadań, stojących przed całym rolnictwem, doniosła rola przypada państwowym gospodarstwom rolnym. Szczególnie dużą rolę powinny odegrać PGR w zaopatrzeniu gospodarki chłopskiej w kwalifikowany materiał siewny oraz w doborowy materiał zarodowy. W związku z tym PGR powinny wydatnie podnieść poziom hodowli zarodowej i gospodarki nasiennej.

Do centralnych zadań PGR należy zaliczyć znaczne podniesienie produkcji zbóż i kukurydzy oraz roślin przemysłowych. Wzrost produkcji zbóż powinien być osiągnięty w drodze dużej zwyżki plonów czterech zbóż oraz w drodze rozszerzenia uprawy kukurydzy do 180 tys. ha kosztem mniej wydajnych zbóż i niektórych roślin pastewnych.

Obok wzrostu uprawy kukurydzy wzrosnąć powinna w PGR o około 32 proc. powierzchnia uprawy ziemniaków.

Pogłowie bydła powinno osiągnąć w 1960 r. ok. 900 tys. sztuk, co stanowić będzie w stosunku do 1955 r. wzrost o około 60 proc. Pogłowie trzody powinno wzrosnąć w PGR do ok. 1100 tys. sztuk. Wzrost produkcji żywca wieprzowego powinien być uzyskany w drodze zmniejszenia dużej obecnie ilości padnięć oraz uzyskania większych dziennych przyrostów wagi.

Bardzo znacznie powinno wzrosnąć w PGR pogłowie owiec i osiągnąć w 1960 roku około 600 tys. sztuk (w stosunku do 1955 r. wzrost o około 70 proc.) przy jednoczesnym podniesieniu jakości i wydajności wełny od 1 owcy.

Należy w pełni wykorzystać możliwości, jakie daje nowy system planowania w rolnictwie, w celu uaktywnienia szerokich mas pracowników PGR w walce o podniesienie produkcji i dostaw dla państwa, o wyższy poziom gospodarowania i zdecydowane przeciwdziałanie panoszącemu się marnotrawstwu. Szczególną uwagę zwrócić należy na polepszenie warunków bytowo - socjalnych i kulturalnych pracowników.

W gospodarstwie leśnym należy zapewnić wzrost wszechstronnej użyteczności lasów, lepsze zaspokojenie potrzeb gospodarki narodowej w zakresie produkcji drewna i innych produktów leśnych.

Ogólne pozyskanie masy drzewnej należy obniżyć w stosunku do 1955 r. o około 6 proc. Wyrąb lasów będzie jednakże nadal nadmierny. Jest on jednak niezbędny ze względu na olbrzymie zapotrzebowanie gospodarki narodowej, a zwłaszcza budownictwa, na drewno. W celu poprawy sytuacji w gospodarce leśnej należy opracować radykalny program oszczędności drewna, szerokiego stosowania materiałów zastępczych oraz takiej rozbudowy przemysłu produkującego materiały zastępcze, aby w następnej pięciolatce zapewnić bardziej prawidłowy wyrąb lasów.

Należy zapewnić racjonalną i oszczędną gospodarkę drewnem między innymi przez lepsze wykorzystanie odpadów drzewnych oraz dotąd niewykorzystanych asortymentów, udostępnienie drzewostanów dotąd niedostępnych i inne środki. Równocześnie należy zwiększyć zakres pielęgnowania, ochrony i odnowienia drzewostanów. Należy wykonać odnowienie zrębów na powierzchni 887 tys. ha i zalesienie nieużytków na powierzchni około 234 tys. ha oraz założyć plantacje topolowe na powierzchni 15 tys. ha.

Transport

Wykonanie zadań planu 5-letniego wymaga zwiększenia przewozów wszystkimi rodzajami transportu. Przewozy ładunków w tonach w transporcie kolejowym normalnotorowym powinny wzrosnąć o 20—25 proc., przewozy pasażerów — o około 20 procent.

Należy zapewnić zwiększenie przewozów ładunków w całym transporcie samochodowym o około 154 proc., przewozów ładunków w żegludze morskiej o około 79 proc. W toku planu 5-letniego powinna nastąpić pewna zmiana struktury transportu w kierunku zwiększenia udziału samochodów jako środka przewozu na krótsze odległości.

W planie 5-letnim należy realizować modernizację kolejnictwa zmierzając do szybszego usuwania zacofania technicznego kolei.

W tym celu między innymi należy zelektryfikować ponad 900 km linii kolejowych oraz zapewnić terminową dostawę taboru i urządzeń z przemysłu i importu.

Usprawnienie pracy transportu kolejowego powinno wyrażać się we wzroście szybkości obrotu wagonu towarowego, podniesieniu przeciętnego ciężaru brutto pociągów towarowych, zmniejszeniu zużycia węgla na jednostkę przewozu.

Mimo dostawy w planie 5-letnim stosunkowo większych aniżeli w planie 6-letnim ilości nowoczesnego taboru nie zostaną całkowicie usunięte trudności w okresach szczytowego nasilenia przewozu.

W związku z tym równolegle z usprawnieniem pracy kolei resorty gospodarcze winny ściśle współdziałać z nią w zakresie racjonalizacji przewozów oraz skrócenia czasu postoju wagonów pod naładunkiem i wyładunkiem.

Plan 5-letni powinien przynieść pewną poprawę stanu dróg i mostów przez rozbudowę sieci i zwiększenie nakładów na naprawy i konserwacje.

W transporcie morskim powinien nastąpić wzrost udziału przewozów flotą własną do ok. 25 proc. w roku 1960.

Rozbudowa floty morskiej powinna opierać się na dostawach statków o wysokich walorach techniczno-eksploatacyjnych, wyposażonych w nowoczesny sprzęt nawigacyjny. Uwzględniając z jednej strony niewystarczające zasoby dewizowe na import statków, a z drugiej strony szybką opłacalność nakładów na ten cel, należy wykorzystać w toku wykonania planu ewentualne możliwości kredytowe oraz rezerwy dewizowe w celu zwiększenia zakupu statków.

W celu skrócenia postojów statków, zwiększenia rotacji statków polskich, uzyskania korzystniejszych warunków płatności przy korzystaniu z przewozów statkami obcymi oraz dla zaktywizowania obrotów tranzytowych należy podnieść poziom techniczny wyposażenia portów.

W zakresie łączności winien nastąpić znaczny wzrost usług przez koncentrowanie wysiłków na rozbudowie urządzeń, służących bezpośrednio do zaspokojenia potrzeb ludności, a przede wszystkim miejscowej sieci telefonicznej i central miejskich.

Należy wprowadzać dalszą modernizację urządzeń łączności, rozwijać nowoczesną telefonię wielokrotną, linie radiowe oraz zapoczątkować automatyzację międzymiastowej łączności telefonicznej. W Warszawie i kilku największych miastach kraju powstaną ośrodki telewizyjne.

Postęp techniczny w gospodarce narodowej

Niezbędnym czynnikiem realizacji zadań planu 5-letniego jest podniesienie poziomu technicznego naszej gospodarki narodowej. W planie 5-letnim rozbudowana zostanie szeroka baza materialna dla rozwoju i wprowadzania do gospodarki nowej techniki. Zabezpieczyć ją powinien przede wszystkim przemysł maszynowy, rozwijając dotychczasową i uruchamiając nową produkcję urządzeń dla mechanizacji, automatyzacji, elektryfikacji itp.

Kluczowym zadaniem w zakresie rozwijania nowej techniki jest opracowywanie i wprowadzanie nowych konstrukcji maszyn i urządzeń produkcyjnych o wysokich walorach technicznych i ekonomicznych.

Należy zaprzestać produkcji maszyn i urządzeń przestarzałych pod względem technicznym i wprowadzić do produkcji nowe konstrukcje.

W związku z tym należy szeroko rozwijać własne prace naukowo-badawcze, konstruktorskie i doświadczalne oraz znacznie rozszerzyć wykorzystanie doświadczeń zagranicznych.

W celu znacznego podniesienia wydajności i poprawy warunków pracy należy wydatnie przyspieszyć tempo mechanizacji prac podstawowych i pomocniczych we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej, rozszerzyć zakres kompleksowej mechanizacji i prowadzić w większej skali automatyzację procesów produkcyjnych.

Należy prowadzić prace nad udoskonaleniem procesów technologicznych i usprawnieniem organizacji produkcji, znacznie zwiększ-

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

O wynikach wykonania planu 6-letniego i podstawowych założeniach planu 5-letniego w latach 1956 — 1960

Uchwała VII Plenum Komitetu Centralnego PZPR

(CIĄG DALSZY ZE STR. 2)

szy udział ciągłych i potokowych metod produkcji.

Należy postawić następujące minimalne zadania w zakresie mechanizacji i automatyzacji procesów produkcyjnych w poszczególnych gałęziach gospodarki narodowej:

— w hutnictwie — kompleksowo zautomatyzować wielkie piece uzyskując ze zautomatyzowanych pieców w 1956 r. nie mniej niż 60 proc. wytwarzanej surówki, wprowadzić automatyzację reżimu cieplnego co najmniej 85 proc. pieców martenowskich, w hutach cynku wprowadzić automatyczne urządzenia kontrolno-pomiarowe i sygnalizacyjne;

— w przemyśle węglowym należy zapoczątkować kompleksową mechanizację kopalń, zakończyć wprowadzanie zdalnego sterowania przenośników taśmowych, wprowadzać zdalne sterowanie maszyn przodkowych oraz urządzenia do automatycznego włączania i wyłączania pomp, wentylatorów i innych urządzeń dołowych. Zwrócić szczególną uwagę na zagadnienia hydromechanizacji robót górniczych i obok [illegible] wprowadzenia do wybranych kopalń prowadzić prace zmierzające do budowy nowych kopalń o pełnej hydromechanizacji;

— w energetyce — przystąpić w szerokim zakresie do automatyzacji elektrowni i sieci energetycznych, w szczególności objąć w 1960 r. automatyczną regulację procesów spalania nie mniej niż 70 proc. wytwarzanej pary, wprowadzić automatyzację elektrowni wodnych, co najmniej w zakresie 94 proc. zainstalowanej mocy. Całkowicie zmechanizować wyładunek węgla z wagonów i nawęglanie kotłów;

— w przemyśle budowy maszyn — zapoczątkować przechodzenie na obróbkę mechaniczną masowych i wielkoseryjnych asortymentów w automatycznych liniach obrobczych i na automatycznych wieloprzyrządowych i wielooperacyjnych obrabiarkach agregatowych. W jak najszerszym zakresie zmechanizować wszystkie prace w odlewniach. Znacznie rozszerzyć mechanizację wszystkich robót w kuźniach oraz mechanizację i automatyzację robót spawalniczych. Przystąpić do szerokiej mechanizacji i zapoczątkować automatyzację procesów kontroli technicznej;

— w przemyśle chemicznym — przystąpić do kompleksowej automatyzacji procesów produkcyjnych, a w pierwszym rzędzie zautomatyzować pomiary i kontrolę procesów oraz wprowadzić automatyczną regulację zwłaszcza w przemyśle syntezy chemicznej, w farmaceutycznym i nieorganicznym;

— w przemyśle materiałów budowlanych — dążyć do zmechanizowania ciężkich i pracochłonnych robót;

— w przemyśle papierniczym i drzewnym — położyć szczególny nacisk na mechanizację prac załadowawczych i wyładowawczych na placach drzewnych i węglowych;

— w przemyśle włókienniczym — zwiększyć udział zautomatyzowanych maszyn i urządzeń, zautomatyzować cewienie wątku. Znacznie rozszerzyć mechanizację wiązania osnów oraz przeglądania tkanin surowych i gotowych;

— w przemyśle spożywczym — zwrócić szczególną uwagę na wprowadzenie kompleksowej mechanizacji procesów produkcyjnych i redukowanie prac ręcznych w najbardziej masowych i pracochłonnych czynnościach.

Szczególną uwagę skupić należy na najnowszych dziedzinach techniki światowej.

Należy prowadzić prace naukowo-badawcze nad metodami otrzymania energii elektrycznej z reaktorów jądrowych oraz nad zastosowaniem energii atomowej do napędu statków morskich, rozwinąć produkcję izotopów promieniotwórczych dla celów badawczych: medycyny, rolnictwa i przemysłu; opanować technologię i przygotować produkcję uranu metalicznego, a także koniecznych dla tej produkcji surowców chemicznych, zbudować doświadczalny niskotemperaturowy reaktor jądrowy. Uruchomić produkcję aparatury badawczej i dozymetrycznej.

Należy prowadzić dalsze prace w dziedzinie techniki półprzewodników, opanować i rozwinąć na skalę przemysłową produkcję germanu i krzemu, wprowadzić seryjną produkcję przyrządów półprzewodnikowych.

Jedną z najważniejszych przeszkód w rozwoju nowej techniki był dotychczas brak perspektyw rozwoju technicznego całych gałęzi produkcji i poszczególnych zakładów. Uznaje się za konieczne opracowywanie perspektywicznych planów rekonstrukcji technicznej całych gałęzi i poszczególnych zakładów. W planach tych należy uwzględnić: zakres i terminy wycofywania z produkcji przestarzałych, mało wydajnych maszyn i urządzeń, zakres i etapy mechanizacji i automatyzacji procesów produkcji itp. Zakres i rodzaj wszystkich przedsięwzięć technicznych muszą być określane na podstawie badań ekonomicznych. Praktyka wyboru środków technicznych bez rachunku ekonomicznego nie może być nadal tolerowana.

Możliwości szerokiego wprowadzenia najnowszych osiągnięć techniki do produkcji jeszcze w bieżącej pięciolatce są ograniczone ze względu na wysokie koszty inwestycyjne. Należy jednak wykorzystać obecną pięciolatkę dla gruntownego przygotowania kadr naukowych i technicznych oraz pełnej dokumentacji dla szerokiego rozwoju w następnej pięciolatce tych gałęzi produkcji, które są charakterystyczne dla najnowszej techniki — jak urządzenia automatyczne oparte na elektronice, sztuczne tworzywa, wreszcie — pokojowe wykorzystanie energii jądrowej.

Jednym z najbardziej istotnych warunków rozwoju nowej techniki jest podniesienie na wyższy poziom i zwiększenie efektywności pracy instytutów, biur konstrukcyjnych, biur projektowych itp.

Szczególną opieką powinny być otoczone placówki zajmujące się najnowszymi dziedzinami techniki światowej.

Należy dążyć do ożywienia istniejących i rozbudowy sieci nowych zakładowych biur konstrukcyjnych, które powinny odegrać bardzo poważną rolę w opracowaniu nowych konstrukcji i wprowadzaniu nowej techniki.

Komitet Centralny wyraża przekonanie, że twórczą inicjatywą pracowników nauki, inżynierów, techników, robotników spowoduje znaczne zmniejszenie dystansu dzielącego nas jeszcze obecnie od najwyższego poziomu techniki światowej.

Współpraca gospodarcza i handel zagraniczny

Bardzo duże znaczenie dla realizacji zadań rozwoju gospodarki narodowej i podniesienia stopy życiowej w planie 5-letnim posiada dalsze rozszerzanie i umacnianie stosunków gospodarczych z zagranicą.

W planie 5-letnim należy dążyć do dalszego zacieśnienia braterskiej współpracy ekonomicznej ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej na zasadzie racjonalnego podziału pracy, przynoszącego korzyści wszystkim zainteresowanym. Należy jednocześnie znacznie rozszerzyć kontakty, wymianę towarów i doświadczeń technicznych z krajami kapitalistycznymi na zasadach równości i wzajemnych korzyści. Dotychczasowe osiągnięcia w dziedzinie rozwoju przemysłu z jednej strony i aktualne potrzeby gospodarcze z drugiej strony, stwarzają możliwość i konieczność dokonania określonych zmian w strukturze rzeczowej handlu zagranicznego. Główny kierunek tych zmian powinien polegać na zmniejszeniu udziału importu inwestycyjnego oraz zwiększeniu w eksporcie udziału maszyn i wyrobów gotowych kosztem zmniejszenia udziału surowców. Należy dołożyć starań dla zwiększenia eksportu kompletnych obiektów.

Należy stworzyć warunki do poważnego wzrostu eksportu. Trzeba w tym celu przede wszystkim przewidzieć odpowiednie środki ekonomiczne i organizacyjne dla rozwoju produkcji eksportowej, nie tylko w zakresie wyrobów tradycyjnie eksportowanych, ale również szerokiej gamy nowych wyrobów. W celu stosowania właściwych kryteriów wyboru artykułów eksportowanych należy pogłębiać analizę rynków i naszych możliwości eksportowych w celu zwiększenia rozmiarów eksportu i osiągnięcia największych efektów ekonomicznych. Należy stworzyć warunki zabezpieczające przed zbędnym i nieekonomicznym importem oraz szerzej i planowo rozwijać w kraju produkcję wyrobów, których import jest nieopłacalny lub uciążliwy.

W celu zapewnienia rytmicznych dostaw towarów z importu oraz stworzenia właściwych warunków dla wprowadzenia prawidłowej polityki zakupów i sprzedaży towarów, należy dążyć do stworzenia niezbędnych rezerw dewizowych, gwarantujących możliwość prawidłowego realizowania zadań handlu zagranicznego.

* * *

Komitet Centralny stwierdza, że pozytywną cechą metody przygotowania projektu planu 5-letniego była dyskusja w zakładach pracy. Robotnicy, inżynierowie, technicy, ekonomiści i inni pracownicy naszej gospodarki okazali organom planującym wielką pomoc w mobilizacji rezerw produkcyjnych i nakreślaniu dróg walki o ulepszenie metod gospodarowania. Dalszym poważnym czynnikiem bezpośredniego oddziaływania mas pracujących na kierunki naszego rozwoju gospodarczego stała się wielka ogólnonarodowa dyskusja po XX Zjeździe KPZR.

Wyciągając wnioski z dotychczasowych doświadczeń bezpośredniego udziału mas pracujących w opracowaniu planu 5-letniego, należy uczynić dalszy krok naprzód na tej drodze. Dlatego też Komitet Centralny stwierdza, że zawarte w uchwale wskaźniki traktuje jedynie jako wytyczne kierunkowe. Na podstawie tych wytycznych należy w ciągu najbliższych miesięcy opracować ostateczny projekt planu 5-letniego oraz projekt ustawy o planie 5-letnim, który zostanie przedłożony Sejmowi.

Prace nad planem na podstawie wytycznych należy prowadzić w 2-ch ściśle ze sobą związanych i wzajemnie zazębiających się formach:

1. w formie dokonania przez organa planujące, resorty gospodarcze oraz naukowe placówki techniczne, ekonomiczne, uzupełniających analiz ekonomicznych wskaźników planów zwłaszcza ekonomicznej efektywności zamierzonych inwestycji.

2. w formie szerokiej dyskusji zarówno nad ogólnymi proporcjami planu jak i nad wynikającymi z tych proporcji podstawowymi zadaniami poszczególnych gałęzi i kluczowych zakładów pracy.

Organy planujące i nadrzędne jednostki gospodarcze powinny poinformować załogi zakładów pracy, które z ich wniosków zgłoszonych w toku dyskusji zostały uwzględnione, a które i dlaczego nie mogły znaleźć uwzględnienia w wytycznych.

W szczególności należy wyjaśnić, że wiele wniosków nie mogło być przyjętych, gdyż pociągały za sobą dodatkowe nakłady inwestycyjne, nadmiernie obciążające dochód narodowy. Dlatego też najważniejszym zadaniem obecnego etapu dyskusji nad planem powinno być zgłaszanie wniosków w sprawie najbardziej racjonalnego wykorzystania przyznanych środków inwestycyjnych i mobilizacji dodatkowych rezerw produkcyjnych i oszczędności bez dodatkowych nakładów.

Nadwyżki środków wygospodarowane ponad plan winny być przeznaczone na poprawienie stopy życiowej lub w koniecznych przypadkach na uzupełnienie zapasów surowców i żywności w kraju.

Komitet Centralny wyraża głębokie przekonanie, że dyskusja, a zwłaszcza konkretne wnioski uzupełniające lub poprawiające opracowanie planu 5-letniego pozwolą uniknąć wielu błędów i niedociągnięć, stworzą możliwie najlepsze warunki realizacji programu podniesienia stopy życiowej ludności i rozwoju gospodarczego w nowym okresie budownictwa socjalistycznego w Polsce.

Doraźne środki usprawnienia gospodarki i usunięcia najjaskrawszych bolączek

Komitet Centralny uważa za konieczne opracowanie szeregu środków doraźnych, które powinny być stopniowo przedsiębrane w ciągu 1956 r. i 1957 r., a które mogą przyczynić się do usprawnienia gospodarki oraz możliwie szybkiego polepszenia warunków bytowych mas pracujących. Środki te powinny być w najbliższym okresie opracowane przez rząd. Komitet Centralny uważa, że program taki między innymi powinien przewidywać:

a. W dziedzinie warunków życia i pracy klasy robotniczej:

1. Realizowanie w dalszym ciągu zapowiedzianego przez partię i rząd planu podwyżek i regulacji płac oraz uposażeń przede wszystkim w odniesieniu do grup pracowników stosunkowo gorzej zarabiających z tym, że ogólna suma ustalona początkowo na 5 miliardów złotych w skali rocznej w ciągu roku bieżącego powinna być zwiększona do 7 miliardów; regulacje płac powinny być starannie przygotowane przez organa administracji gospodarczej i związki zawodowe tak, aby nie dopuścić do niekorzystnych zmian w uposażeniach jakiejkolwiek grupy pracowników; kwoty, które będą przeznaczone na ten cel w roku 1957, należy zużytkować głównie na poprawę płac dla robotników i pracowników zatrudnionych bezpośrednio w produkcji;

2. uznanie za niedopuszczalne przeprowadzenie rewizji dotychczas stosowanych w przedsiębiorstwach norm pracy, jeśli ta rewizja pociąga za sobą obniżkę płac; należy ustalić zasadę, że poszczególne zmiany norm w przedsiębiorstwie mogą być dokonywane wyłącznie w powiązaniu z istotnymi zmianami w procesie technologicznym i w organizacji produkcji oraz w porozumieniu z odpowiednimi instancjami związków zawodowych; wszelkie generalne zmiany norm w poszczególnych gałęziach gospodarki mogą być dokonywane jedynie w powiązaniu z odpowiednią zmianą stawek, tak, aby płace nie uległy obniżeniu; decyzje w tej sprawie mogą być podejmowane przez resorty tylko w uzgodnieniu z zarządami głównymi związków zawodowych;

3. podniesienie od 1 stycznia 1957 roku zasiłków rodzinnych dla rodzin niżej uposażonych, mających na utrzymaniu czworo lub więcej dzieci;

4. przejrzenie przepisów dotyczących płac i innych warunków pracy z punktu widzenia zgodności z ustawodawstwem pracy i wyrównanie ewentualnych krzywd pracowników;

5. zapewnienie wykonania zaległych zobowiązań jak np. w zakresie deputatów węglowych, ekwiwalentów, odzieży ochronnej i roboczej, umundurowania itp.;

6. wzmocnienie ochrony pracy, usunięcie najbardziej dotkliwych bolączek w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy, zapewnienie racjonalnego wykorzystania przez wszystkie przedsiębiorstwa funduszów przeznaczonych na ten cel, zwiększenie do potrzebnych rozmiarów produkcji urządzeń wentylacyjnych; wzmocnienie odpowiedzialności administracji za stan bezpieczeństwa i higieny pracy;

7. przeznaczenie niezbędnych funduszów do dyspozycji rad narodowych w miejscowościach, w których występuje problem zatrudnienia, w celu stworzenia dodatkowych możliwości pracy, w szczególności dla kobiet;

8. wprowadzenie surowego reżimu oszczędności w w dziedzinie kosztów reprezentacji państwowej, wyposażenia biur i urzędów, kosztów propagandy itp.; wykorzystanie powierzchni lokalowej zaoszczędzonej w miarę postępów reorganizacji aparatu administracyjnego na poprawę warunków mieszkaniowych ludzi pracy;

b. W dziedzinie metod planowania i zarządzania gospodarką narodową:

1. Przygotowanie i wprowadzenie w życie zarządzeń zmierzających do likwidacji nadmiernej centralizacji planowania oraz rozszerzenia w tym zakresie uprawnień przedsiębiorstw socjalistycznych, uproszczenie przepisów dotyczących planowania inwestycji, rozszerzenie uprawnień centralnych zarządów i przedsiębiorstw w zakresie operatywnego planowania produkcji; należy uwzględnić przy tym zagadnienie powołania przy niektórych centralnych zarządach przemysłu rad techniczno-ekonomicznych, złożonych z przedstawicieli odbiorców, załóg fabrycznych oraz naukowców; zwiększenie udziału terenowych rad narodowych w planowaniu i zarządzaniu gospodarką narodową, na swoim terenie zwłaszcza w dziedzinie rolnictwa, handlu, przemysłu, spółdzielczości pracy i rzemiosła oraz gospodarki komunalnej.

2. Wydanie przepisów dotyczących rozszerzenia kompetencji i uprawnień rad zakładowych w kierunku zwiększenia ich udziału w omawianiu podstawowych zagadnień pracy i działalności przedsiębiorstwa przy ścisłym przestrzeganiu zasady jednoosobowego kierownictwa w przedsiębiorstwach socjalistycznych; do zagadnień takich należy w szczególności zaliczyć — obok spraw związanych z warunkami pracy i warunkami bytowymi pracowników — rozpatrywanie planu przedsiębiorstwa oraz wyników jego rocznej pracy, decyzje o wykorzystaniu funduszu zakładowego, sprawy związane z kontrolą i wykonaniem umowy zakładowej i układu zbiorowego. Należy także [illegible]winąć skuteczne formy pośredniego udziału za[illegible] rozpatrywaniu tych [illegible]nień.

3. Zwiększenie [illegible] niesienia bezpoś[illegible] terialnego zainte[illegible] załóg w rezultata[illegible] darki zakładu — [illegible] fundusz zakładow[illegible] przedsiębiorstwa: [illegible] nież zapewnić, a[illegible] zakładowy był prz[illegible] na wypłatę dodatkowych nagrodzeń dla ogółu zatrudnionych oraz na nowe budownictwo mieszkaniowe i remonty mieszkań.

4. Znaczne rozszerzenie uprawnień majstrów, tak, aby mogli oni skuteczniej niż dotąd oddziaływać na przebieg, jakość i koszty produkcji swojego oddziału;

c. W dziedzinie usprawnienia produkcji przemysłowej:

1. Opracowanie i wprowadzenie w życie środków zasadniczego ulepszenia systemu specjalizacji i kooperacji zakładów przemysłowych, zwłaszcza przemysłu maszynowego, w celu zapewnienia rytmicznej pracy, podniesienia jakości produkcji i obniżenia kosztów produkcji.

2. Stopniowe wprowadzenie w przemyśle nowych regulaminów premiowania pracowników inżynieryjno-technicznych, które by przyczyniały się do możliwie rytmicznego przebiegu produkcji, polepszenia jakości wyrobów, obniżki kosztów, w szczególności kosztów materiałowych;

3. opracowanie programu przestawienia poważnej części przemysłu obronnego na cele pośrednio lub bezpośrednio służące zaspokojeniu potrzeb ludności, bez uszczerbku dla gotowości obronnej kraju;

4. opracowanie systemu konkretnych a skutecznych bodźców ekonomicznych i ułatwień techniczno-organizacyjnych dla produkcji eksportowej; w szczególności należy zapewnić współudział przedsiębiorstw [illegible] dukujących na ekspor[illegible] wieraniu transakcji i [illegible] resować te przedsięb[illegible] w rozszerzeniu rynkó[illegible] tu;

5. przeanalizowanie [illegible] komisje partyjno-rządo[illegible] głównych obiektów inwestycyjnych w celu ustalenia efektywności nakładów inwestycyjnych i ich prawidłowych proporcji z punktu widzenia jak najszerszego uwzględnienia modernizacji i rekonstrukcji technicznej istniejących zakładów.

(DALSZY CIĄG NA STR. [illegible])

Uchwała VII Plenum
Komitetu Centralnego PZPR

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

e. w dziedzinie rolnictwa oraz warunków bytowych ludności wiejskiej:

1. w związku z przewidywanym od 1 stycznia 1957 roku zniesieniem obowiązkowych dostaw mleka podjęcie prac nad usprawnieniem skupu mleka i rozwojem spółdzielczych form skupu i przerobu mleka;

2. zapewnienie chłopom indywidualnym i spółdzielniom produkcyjnym pełnego wykonania dostaw węgla z tytułu kontraktacji;

3. ustalenie i zapewnienie dodatkowych przydziałów materiałów budowlanych dla odbiorców wiejskich;

4. sprzedaż większym spółdzielniom produkcyjnym częściowo na warunkach kredytowych pewnej ilości traktorów i maszyn towarzyszących.

d. w dziedzinie rzemiosła i chałupnictwa:

1. zezwolenie przedsiębiorstwom socjalistycznym — przemysłowym i handlowym na udzielanie indywidualnym rzemieślnikom zamówień na dostawy i roboty pod warunkiem, że ceny, jakość bądź terminy dostaw lub robót będą dogodniejsze niż w drobnej [illegible] twórczości uspołecznionej; dotychczasowy obowiązek uzyskiwania zaświadczeń od przedsiębiorstw uspołecznionych o odmowie [illegible] lub wykonania robót powinien być uchylony;

2. zapewnienie znacznego polepszenia zaopatrzenia rzemieślników i chałupników w surowce, szczególnie wtórne i miejscowe oraz materiały pomocnicze i narzędzia;

3. rozszerzenie na dalsze kategorie rzemieślników stosowania zryczałtowanych opłat podatkowych zależnych od branży, ilości zatrudnionych i miejscowości; zwolnienie od podatków na okres dwóch lat nowozakładanych warsztatów rzemieślniczych i chałupniczych na wsi i w małych miasteczkach;

4. umożliwienie korzystania nowozakładanym mniejszym warsztatom rzemieślniczym i chałupniczym w uzasadnionych wypadkach z pomocy kredytowej;

5. zakaz usuwania zakładów rzemieślniczych z zajmowanych przez nie lokali; uwzględnienie w miarę możliwości przydziału lokali dla nowozakładanych warsztatów rzemieślniczych.

* * *

Wymienione kroki poczynione w ciągu lat 1956 i 1957 stanowić będą podstawę dalszej akcji zmierzającej do pełniejszego wykorzystania rezerw gospodarki narodowej, zwiększenia inicjatywy załóg i dyrekcji zakładów oraz rozszerzenia demokracji robotniczej w zakładach pracy.

Z uznaniem witamy każdy krok narodu egipskiego otwierający drogę do wolności i dobrobytu

Oświadczenie wiceministra spraw zagranicznych NRD

BERLIN. — Wiceminister spraw zagranicznych NRD — Schwab udzielił wywiadu specjalnemu korespondentowi egipskiego dziennika „Al-Ahram".

Schwab stwierdził m. in., że NRD ocenia nacjonalizację Kanału Sueskiego jako krok służący interesom narodu egipskiego oraz sprawie ustanowienia i umocnienia wzajemnych stosunków między narodami na zasadach równości. Ludność NRD i wszyscy miłujący pokój Niemcy z uznaniem witają każdy krok narodu egipskiego otwierający drogę do wolności i dobrobytu. Przekonani jesteśmy, że naród egipski i jego rząd nie dadzą się zdezorientować wypadami propagandy imperialistów.

Wiceminister Schwab podkreślił, że jeśli każdy naród będzie sam decydował o własnych losach, wygra tylko na tym sprawa pokoju i współpraca międzynarodowa.

Żniwa – Żniwa

Dokończenie ze str. 1

cowały dotychczas bez awarii, co dobrze świadczy o pracy warsztatowców z Bonina. Oby tak było dalej. Zespół PGR Bonin rozpoczął również już dostawy rzepaków, odwożąc na punkty skupu 8 ton ziarna.

RZS Mokre Glinki na czele

Wśród spółdzielń produkcyjnych w powiecie szczecineckim przoduje w żniwach RZS Mokre Glinki. Do dnia 1 bm. skoszono tam już 30 ha żyta. Łącznie w spółdzielniach produkcyjnych pow. szczecineckiego skoszono już ponad 100 ha żyta. Przodują RZS-y: Parsęcko, Starkowo i Mosino.

J. M.

Marynarze floty wojennej Danii goszczą w Moskwie

MOSKWA. Dnia 3 bm. przyjechał tu dowódca przybrzeżnej floty Danii kontradmirał K. Lundstin, pod którego flagą z wizytą przyjaźni przybyła do Związku Radzieckiego eskadra duńskich okrętów wojennych.

Przegląd wydarzeń

PEWNI nie przebierający w słowach dziennikarze amerykańscy określili wycofanie przez USA i W. Brytanię oferty na finansowanie budowy tamy pod Assuanem jako „kopnięcie Nassera w zęby". Rychło okazało się, że kopanie w zęby nie wychodzi na zdrowie kopiącym, że, jak to powiadali rubasznie nasi przodkowie — „kto w ul dmuchnie, temu pysk spuchnie". I dzisiaj niejeden polityk, który jeszcze kilkanaście dni temu rozpływał się nad rzekomą mądrością polityczną decyzji zaszantażowania Egiptu wycofaniem oferty nie miałby zapewne nic przeciwko temu, by chodzić z opuchniętą twarzą byleby tylko okazało się, że wydarzenia ostatnich dni są koszmarnym snem.

NIECO TRZEŹWOŚCI

PO pierwszym wybuchu wprost histerycznej wściekłości, gdzie nawoływania do użycia siły przeplatały się z niewybrednymi atakami przeciwko Egiptowi, poważna część prasy zachodniej nieco otrzeźwiała i zaczyna bardziej rzeczowo i realnie patrzeć na sytuację. Nie bez wpływu i to poważnego na ostudzenie jej wojowniczości jest postawa już nie tylko świata arabskiego, ale w ogóle świata. „Przejęcie kanału przez prezydenta Nassera — pisze „Washington Post" — spotkało się z głośnym aplauzem ze strony Arabów, włącznie z tymi, którzy ściśle związani są z nami".

Z tych trzeźwiejszych głosów, o których wspominamy warto wymienić „Manchester Guardian", przypominający, że w swoim czasie „rząd brytyjski nie dopuścił do tego, by fakt, iż obcy obywatele mieli udziały w brytyjskich kopalniach i kolejach, miał przeszkodzić nacjonalizacji przemysłu węglowego i transportu kolejowego". Warto wymienić „News Chronicle", który ostrzega, że gdyby W. Brytania zdecydowała się użyć siły, to „mogłaby stracić, być może na zawsze, szacunek i przychylność świata". Warto wymienić „Washington Post", który pisze, że „nacjonalizacja Kanału Sueskiego jest sprawą, co do której prawa zachodnie są w najlepszym razie „niejasne", a „nacjonalizacja uważana jest przez wiele państw świata za prerogatywę przysługującą suwerennemu państwu". Zrozumiały to rządy W. Brytanii i Francji skoro w propozycji zwołania międzynarodowej konferencji w sprawie Kanału Sueskiego stwierdza się wyraźnie, że Egipt miał pewne prawo przeprowadzenia nacjonalizacji.

KŁOPOTY WASZYNGTONU

CHARAKTERYSTYCZNE jest stanowisko rządu USA, który z jednej strony jest bardzo zakłopotany całą tą sprawą, a z drugiej strony chciałby na niej ubić jakiś interesik. Zakłopotany jest z paru względów. Nie zająć solidarnego z rządem angielskim i francuskim stanowiska oznaczałoby narazić się na to, że przy najbliższej okazji rządy te odpłaciłyby Waszyngtonowi pięknym za nadobne. Natomiast solidaryzować się z Londynem i Paryżem oznaczałoby ostateczne zdemaskowanie się w oczach narodów arabskich, wobec których USA usiłują uchodzić za mocarstwo antykolonialne. Wplątanie się w jakąkolwiek kabałę byłoby również niewygodne ze względu na zbliżające się wybory prezydenckie w USA.

Rządowi amerykańskiemu najbardziej zależałoby na odegraniu roli mediatora, pośrednika. Tak jak kiedyś w Iranie, gdy liczył, że rola arbitra pomiędzy Iranem a W. Brytanią pozwoli mu przechwycić kontrolę nad irańską naftą. Dla Waszyngtonu sprawa Kanału Sueskiego jest delikatna i wybitnie niezręcznie mu popierać brytyjską koncepcję umiędzynarodowienia Kanału Sueskiego. Jak pisze „Daily Telegraph", „niechęć USA do anglo-francuskiego stanowiska umiędzynarodowienia Kanału Sueskiego podyktowana jest obawą przed reperkusjami, jakie może to mieć na kwestię Kanału Panamskiego". Nie należy bowiem zapominać, że USA są właścicielami Kanału Panamskiego i jest raczej wątpliwe, czy zgodziłyby się na międzynarodową kontrolę tej jakże ważnej drogi wodnej.

AKCJE STASSENA IDĄ W GÓRĘ

SPRAWA Kanału Sueskiego wybiła się na czoło wszystkich wydarzeń międzynarodowych i nie będzie przesady w stwierdzeniu, że bez reszty pochłonęła uwagę prasy światowej. Jednakże warto odnotować dwa inne wydarzenia. Mamy na myśli konferencję prasową prezydenta Eisenhowera oraz pewną kampanię rozwiniętą przez bońskie koła rządowe. Jeśli chodzi o oświadczenie prezydenta Eisenhowera, to, jak pisze komentator „United Press", „zaaplikował on republikanom gorzką pigułkę, odmawiając na konferencji prasowej jednoznacznego poparcia kandydatury Nixona, czego oczekiwali przywódcy partyjni, a w szczególności prawe skrzydło partii. „Eisenhower — pisze „United Press" — pozostawił kandydaturę wiceprezydenta jako kwestię otwartą, nie wykazując opozycji wobec antynixonowskiej kampanii podjętej przez Stassena. Nie ulega wątpliwości, że Stassen szybko zyska poparcie, na jakie liczył ze strony republikańskich liberałów, którzy wahali się przed usłyszeniem opinii Eisenhowera z otwartym wystąpieniem przeciwko prawemu skrzydłu". Jednym słowem, wbrew temu, co głosili zwolennicy Nixona wszystko wskazuje na to, że Stassen podjął swą akcję w cichym porozumieniu z prezydentem Eisenhowerem, który chyba z niepokojem myśli o tym, że w razie wyboru Nixona kiedyś mógłby go zastąpić polityk znajdujący się całkowicie pod wpływami najbardziej zimnowojennych elementów w partii republikańskiej.

GDY ROZSĄDKU WCIĄŻ BRAK

ILE akcje Stassena można określić przejawem zwyciężania rozsądku w niektórych kołach politycznych USA, o tyle nie można tego powiedzieć o ostatnich wystąpieniach rządu bońskiego.

Jak wiadomo, w czasie swego pobytu w Polsce Bułganin i Żukow w oświadczeniu opublikowanym na łamach „Trybuny Robotniczej" powiedzieli: „Radzi jesteśmy, że zatriumfowała sprawiedliwość i Śląsk powrócił do waszej ojczystej ziemi polskiej. Nigdy i nikomu nie uda się naruszyć tego aktu sprawiedliwości. Granice zachodnie i Śląsk są teraz na wieki polskie".

W Bonn na wieść o tym oświadczeniu aż się zagotowało. Zabrał głos Adenauer. Przemówił von Brentano. Podniosła krzyk część prasy.

Że też politycy bońscy postępują niczym owe przysłowiowe babki, przypominające sobie swoje dziewicze wieczory.

TADEUSZ GUMOWSKI

Wywiad udzielony przez prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza redaktorowi »United Press«

tykanem, to trzeba powiedzieć, że takie stosunki nie istnieją. Rząd polski nie utrzymuje stosunków z Watykanem; natomiast Watykan utrzymuje stosunki dyplomatyczne z byłym ambasadorem byłego przedwojennego rządu. Trudno przy braku stosunków mówić o możliwościach polepszenia tych stosunków.

3 Czy zechce Jego Ekscelencja powiedzieć, czy w ramach polityki demokratyzacji rozważana jest sprawa dopuszczenia partii socjaldemokratycznej?

Polska Partia Socjalistyczna połączyła się z Polską Partią Robotniczą w roku 1948 — połączyła się po to, ażeby jednolicie w łonie jednej partii realizować wspólne cele: budowę socjalizmu w Polsce. To zjednoczenie klasy robotniczej uważamy w Polsce — i dodałbym nie tylko w Polsce — za wielką zdobycz ruchu robotniczego. My tworzymy od ośmiu lat jednolitą partię. Wszelkie próby cofania się wstecz oczywiście nie znalazłyby zrozumienia u nikogo, byłyby sztuczne, byłyby niezrozumiałe ani wobec historii, ani wobec naszych zadań na przyszłość. Myślę, że jedność ruchu robotniczego będzie raczej coraz głębiej osiągana, zresztą nie tylko w naszym kraju, ponieważ istnieje przecież jedność celów, wspólna walka o pokój, o odprężenie międzynarodowe, a także dążenie do tego, ażeby w różnych dostosowanych do warunków danego kraju formach tworzyć rządy socjalistyczne, budować socjalizm.

4 Jakie czyni się postępy w zasiedlaniu zachodnich terenów Polski?

— Okres zasiedlania terenów zachodnich jest już dawno zakończony. Są one w tej chwili zamieszkałe przez siedem milionów ludzi w miastach i wsiach i całkowicie zarówno gospodarczo jak i kulturalnie zrośnięte pod wszelkimi względami z resztą terytoriów Polski. Jeśli chodzi o dalsze zasiedlanie, to istnieją jeszcze na tle szybkiego uprzemysłowienia także i tych ziem — możliwości dodatkowego osiedlenia zarówno w miastach jak i wsiach, przy równoczesnym rozwoju budownictwa mieszkaniowego.

5 Czy zechce Ekscelencja wyrazić swą opinię na temat granicy Odra-Nysa w związku z tym, że Zachód upiera się, że granica ta nie jest trwała?

— Granica na Odrze i Nysie jest trwałą i niewzruszoną granicą między Polską a Niemcami. Przywykliśmy ją nazywać granicą pokoju, jako dowód, że jest ona raz na zawsze ustalona. Nie wyobrażam sobie, by jakikolwiek rząd mógł poważnie traktować próbę kwestionowania tej granicy.

Jeśli jednak czynione są tu i ówdzie próby kwestionowania granicy na Odrze-Nysie, to wychodzi to jedynie i wyłącznie na korzyść niemieckich odwetowców i militarystów, którzy dali się tak dotkliwie we znaki wszystkim narodom Europy i świata, wywołując dwie wojny światowe.

Należy równocześnie podkreślić, że i w samych Niemczech zachodnich świadomość konieczności realistycznego podejścia do tej sprawy znajduje zaczyna coraz liczniejszych zwolenników.

6 Czy plan 5-letni będzie przewidywał inne proporcje między ciężkim a lekkim przemysłem w stosunku do planu 6-letniego?

— Tak jest. Plan 6-letni był planem szybkiego uprzemysłowienia kraju. Plan 5-letni wychodzi z założenia, że należy podnieść przede wszystkim stopę życiową. Temu postulatowi podporządkowane są wszystkie pozostałe wskaźniki nowego planu. Siłą rzeczy kładzie on znacznie większy nacisk na rozwój rolnictwa, a także przemysłu lekkiego. Stąd mniejsza różnica między tempem rozwoju przemysłu ciężkiego a lekkiego, niż to miało miejsce w okresie realizacji planu 6-letniego.

7 Biorąc pod uwagę bieżące trudności ekonomiczne — czy może Jego Ekscelencja powiedzieć, czy Polska ma otrzymać jakąś doraźną pomoc ze Związku Radzieckiego lub też innych państw socjalistycznych, czy ma być Polsce udzielona jakaś pożyczka w gotówce?

— Polska korzystała już z takiej pomocy w formie kredytów finansowych długoterminowych, przeważnie inwestycyjnych, a także w formie kredytów bieżących, przede wszystkim ze Związku Radzieckiego, nie wyłączając innych krajów. Polska korzysta z takich form pomocy także i w obecnym okresie planu 5-letniego.

Nasze sprawy

Dokończenie ze str. 1

Następna sprawa, to omłoty. W bież. roku terminy obowiązkowych dostaw zbóż zostały przesunięte na okres bardziej dogodny dla rolników. Nie znaczy to jednak, że zboże chcemy zacząć kupować dopiero we wrześniu, lub październiku. A tymczasem w wielu wsiach, niestety, na to się zanosi. Źle jest bowiem z przygotowaniem sprzętu omłotowego nie tylko w GOM-ach, lecz również w PGR-ach, POM-ach i spółdzielniach produkcyjnych. Gdy w powiecie złotowskim indywidualni chłopi rozpoczęli już pierwsze dostawy, w powiatach białogardzkim, człuchowskim, drawskim, słupskim, GOM-y nie sporządziły do tej pory planu rozstawienia maszyn omłotowych, nie ustalono harmonogramu prac. Jeszcze wiele młocarń znajduje się w warsztatach dosłownie „w proszku". W Zjednoczeniu PGR Sławno na ogólną ilość 149 młocarń wyremontowano dotychczas 94, a w Zjednoczeniu PGR Wałcz na 114, tylko 80. POM w Bobolicach wyremontował swój sprzęt omłotowy tylko w 50 proc....

W dotychczasowym przebiegu żniw w naszym województwie obserwujemy więc poważną jednostronność prac. Ograniczamy się w dużej mierze do koszenia i zestawiania zbóż, zapominamy o zwózce, omłotach, podorywkach... Jest to błąd, który trzeba jak najrychlej naprawić. Trzeba w najbliższych dniach dokonać kontroli przygotowania sprzętu omłotowego, zastanowić się nad jego właściwym rozstawieniem i wykorzystaniem.

Szpilką

Bez skrupułów

Z Phenianu donoszą, że Li Syn-man zwiększył ostatnio fundusze przeznaczone na zakup amerykańskich nadwyżek artykułów rolniczych. Poprzednio na ten cel przyznano 23 miliony dolarów. Obecnie Li Syn-man zgodził się wyasygnować 30 milionów dolarów.

W związku z tym wśród rolników Korei południowej panuje ogromne oburzenie, bowiem napływ amerykańskich artykułów rolniczych do Korei południowej paraliżuje gospodarkę kraju. Jeden z dziennikarzy południowo-koreańskich pisał, że „nadzwyczaj wielki import zboża z USA w ciągu ostatnich 10 lat jest przyczyną całkowitej ruiny gospodarczej wiosek południowo - koreańskich".

Są różne formy pomocy. Ale jest i specjalna. Ma ona swoją nazwę i niezbyt chlubne tradycje. „Pomoc" amerykańska".

Komentarze zbyteczne.

w

Z życia partii

Świdwińska organizacja partyjna rozpoczyna obrady

Poważnym wydarzeniem w życiu każdej organizacji partyjnej jest konferencja partyjna. Przygotowują się do niej członkowie partii, wybierają swoich delegatów, przekazują im sprawy do „poruszenia" na konferencji. Przygotowuje się również Komitet Powiatowy, który składa sprawozdanie ze swej działalności.

Po XX Zjeździe KPZR i VII Plenum KC PZPR wszystkie dotychczasowe braki i zaniedbania są bardziej widoczne niż przedtem. Dlatego też na konferencjach można się spodziewać więcej krytycznej oceny i szczerości, więcej wniosków zmierzających do poprawienia błędów.

Świdwińska organizacja partyjna przygotowuje się do konferencji partyjnej już od maja. Wybrano delegatów. Są wśród nich najlepsi. Towarzysze z Gąskowa — spółdzielni odznaczonej sztandarem przechodnim — powierzyli mandat delegata przewodniczącemu spółdzielni tow. Józefowi Hameli, odznaczonemu Brązowym Krzyżem Zasługi za osiągnięcia w rozwoju spółdzielni. Spotka się on na konferencji z przodującymi spółdzielcami: z Zakiem z Białej Góry, Wacławem Gawiorem z Reglina, Walentym Kisielą z Długanowa, Leonem Hermanowskim z Półchlebia i wielu innymi, by wspólnie przedyskutować sprawy partyjnego kierownictwa w spółdzielniach produkcyjnych.

Towarzysze: Szczyglewski, Galiński i Wojtczuk reprezentują organizację partyjną przy PKP w Połczynie-Zdroju. Już obecnie przygotowują się oni do wystąpienia ze sprawami swej organizacji i zakładu.

Wśród delegatów mamy przodujących robotników, chłopów, inżynierów i techników, lekarzy, działaczy partyjnych i rad narodowych.

W czerwcu kierownictwo Komitetu Powiatowego zorganizowało spotkania z delegatami na konferencję. Poddaliśmy wstępnej ocenie pracę Komitetu Powiatowego. Delegaci wrócili do swych organizacji partyjnych, by wspólnie przedyskutować metody dotychczasowego kierownictwa pracą partyjną przez Komitet Powiatowy i wyciągać wnioski do dyskusji na konferencji.

Niektóre organizacje przygotowały delegatom wnioski w formie „nakazu partyjnego" POP dla delegatów. Towarzysze z międzyspółdzielczej organizacji partyjnej w Połczynie żądają od delegata, by występując w ich imieniu domagał się powołania wielobranżowej spółdzielni pracy. Wnioski w tej sprawie były już złożone, ale utknęły gdzieś z winy biurokracji „szczebla wojewódzkiego". Warto, by towarzysze z WZSP przypomnieli sobie o swych obietnicach.

Delegaci Połczyna postanowili zapoznać się bliżej z sytuacją mieszkaniową w mieście, by wystąpić na konferencji z konkretnymi wnioskami rozwiązania problemu mieszkaniowego, poprzez wprowadzenie publicznej gospodarki lokalowej, o którą społeczeństwo bezskutecznie dobija się w ministerstwie już od trzech lat.

Komitet Powiatowy starał się już załatwić część spraw palących, jak np.: sprawę uruchomienia piekarni w Mysłowicach, która wlokła się od dwóch lat, wykrycia ziemi w Toporzyku i Zajączkowie i inne. Pozostałe sprawy niewątpliwie znajdą odbicie w dyskusji na konferencji.

Znajdzie się również miejsce dla omówienia naszych osiągnięć. Powstał powiat. Powstały nowe instytucje państwowe i gospodarcze. Powołano mało doświadczone w kierowaniu kadry. Brak było zahartowanego aktywu partyjnego. Przy tym wszystkim zastaliśmy 49 dość zaniedbanych spółdzielń produkcyjnych, 56 gospodarstw PGR-owskich, opanowanych w części przez skumotrzone kliki, jak np. w Połczynie i Słowieńsku. Pozycja wyjściowa była zatem trudna, wymagająca mobilizacji wszystkich sił do poprawy sytuacji politycznej i gospodarczej jaką zastaliśmy. Ilość spółdzielni wzrosła do 56, z tym, że 2 najsłabsze zostały rozwiązane. Istniejące spółdzielnie pod kierownictwem partii poważnie umocniły się pod względem politycznym, ekonomicznym i organizacyjnym. Ilość spółdzielców wzrosła o przeszło 400 członków tak, że obecnie powiat jest uspółdzielczony w 54 procentach.

Poprawiła się sytuacja w PGR-ach. Zmieniliśmy gruntownie kadrę kierowniczą w PGR. Powstały nowe organizacje partyjne, mniej jest stosunkowo kradzieży, podnosi się wydajność z ha i byt robotników. Intensywnie remontuje się domy w miastach znikają gruzy.

Przyznać trzeba, że w nawale pracy zapominaliśmy nieraz o takich żywotnych sprawach, jak: warunki bytowe załóg PGR, zatrudnienie, rozwój kulturalny w miastach itp.

Sprawą ściśle związaną z rozwojem naszej gospodarki jest właściwe partyjne kierownictwo przemysłem, rolnictwem, kulturą — każdą dziedziną życia. Niewątpliwie delegaci będą tu mieli dużo do powiedzenia. Dyskusja i postulaty konferencji z pewnością wskażą, że właściwe kierownictwo życiem dokonuje się przez pracę z członkami partii, organizacjami partyjnymi, a przez pracę wychowawczą tych organizacji z całymi załogami, z wszystkimi bezpartyjnymi.

Cała świdwińska organizacja partyjna oczekuje od konferencji partyjnej rozwiązania wielu podstawowych problemów powiatu.

W dniu dzisiejszym delegaci z całego powiatu, bogatsi o nauki XX Zjazdu KPZR, VII Plenum KC naszej partii, o wnioski organizacji partyjnych z dyskusji przedkonferencyjnej podejmą niewątpliwie słuszne wnioski i wybiorą najlepszych towarzyszy do Komitetu Powiatowego, który w przyszłości te wnioski będzie realizował.

STANISŁAW ZDANOWICZ
sekretarz KP PZPR
w Świdwinie

Olsztyński WDK na występach w Koszalinie

Wojewódzki Dom Kultury gościć będzie u siebie zespół estradowy oraz teatr WDK z Olsztyna, który da u nas dwukrotnie występy. A więc dziś, w sobotę, wystawiony zostanie wodewil A. Bondy „Ojciec debiutantki" według Leńskiego w przekładzie A. Maliszewskiego.

Natomiast w niedzielę będziemy uczestniczyć w ciekawej imprezie, której forma dotąd była nieznana w Koszalinie. Pierwszą część imprezy wypełni konkurs literacki z nagrodami pn. „Obrazy i obrazki..." Będą to inscenizowane fragmenty utworów.

W programie części drugiej — humor, satyra, piosenki.

Wstęp na tę imprezę za okazaniem kuponu konkursowego. Nabywać je można łącznie z biletami.

Początek imprez o godzinie 20.

Przed nowym rokiem szkolnym

Remont szkół dobiega końca

KAŻDEGO roku okres wakacji wykorzystuje się na przeprowadzanie remontów w szkołach. Połowę wakacji mamy już poza sobą, zobaczmy więc, jaki jest dotychczasowy przebieg prac.

W bież. roku remont szkół pod względem jakościowym przebiega lepiej niż w latach ubiegłych.

Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane przewiduje oddanie większości wyremontowanych i odnowionych szkół do 20 sierpnia. Niektóre obiekty są już gotowe, np. internat żeński liceum pedagogicznego przy ul. Bartosza Głowackiego; technikum finansowe (wykończono w 95 proc.). Najwięcej „kłopotu" sprawia MPRB szkoła podstawowa nr 6, gdzie remont może się przeciągnąć. Wynika to z trudności przy kładzeniu cementowych posadzek.

Dla szkoły podstawowej nr 2 brak jeszcze kotła do centralnego ogrzewania. Sieć rur i kaloryferów zdała egzamin, a brakujący kocioł obiecało dostarczyć MPRB z Białogardu albo z Kołobrzegu.

MPRB przystąpi także do remontu sali gimnastycznej szkoły nr 2. Nastąpi to jednak dopiero po ostatecznym wykończeniu właściwego budynku szkolnego. Szkoła nr 2 wymaga największego wkładu pracy i finansów. Oprócz remontu wewnętrznego przeprowadzi się tu zewnętrzne otynkowanie, co nada szkole estetyczny wygląd.

Również w innych szkołach: w liceum ogólnokształcącym przy ul. Stalingradzkiej i szkole w Rokossowie zakończone zostały już pracochłonne roboty. Przystąpiono obecnie do olejnych robót malarskich.

Kapitalne remonty znacznie polepszą warunki pracy w szkołach (np. w szkole w Rokossowie powstanie sala gimnastyczna). Nie wpłyną natomiast zasadniczo na zwiększenie ilości izb szkolnych. Tylko w szkole podstawowej nr 6 przybędą dwie izby, które dadzą pomieszczenie około 90 uczniom. W szkole tej są specjalnie trudne warunki lokalowe, które często „łatają się" kosztem sąsiedniego liceum ogólnokształcącego.

Poprzez remont nie zwiększy się więc liczby pomieszczeń tak, by mogły one przyjąć o 800 dzieci więcej. Umożliwi to przejście po raz pierwszy w Koszalinie na system 2—2,5-zmianowego nauczania. Znaczy to, że nauka będzie prowadzona na zmianę od godz. 8 do 18,15 dla różnych klas.

W tym roku problem oddania dla młodzieży odnowionych szkół został lepiej rozwiązany. Ze strony kierownictwa szkół jak ze strony MPRB było więcej troski o rzetelne wykonanie i nadzór robót. Dlatego można przypuszczać, że zaplanowany termin będzie dotrzymany, a odnowienie szkół będzie trwalsze niż miało to miejsce w ubiegłym roku np. w szkole nr 5 przy ul. Morskiej.

mi-ja

Koszalińska DOBA

Zapobiec wypadkom

Daleko wysunięty krawężnik płotu wokół terenu budowy przy ul. Zwycięstwa (naprzeciwko ul. 1 Maja) może być przyczyną tragicznego wypadku w ruchu kołowym. Kierowcy, wyjeżdżający z terenu budowy w kierunku ul. 1 Maja muszą przecinać ulicę Zwycięstwa prawie na ślepo. Istniejący tam płot, uniemożliwia obserwację lewej strony ulicy Zwycięstwa.

Warto się zastanowić nad tym, aby krawężnik ten bardziej zaokrąglić lub zastąpić go siatką drucianą.

Wódczane szaleństwo

Pełne ręce pracy mieli w nocy z 1 na 2 bm. funkcjonariusze Komendy Miejskiej MO. Zatrzymano bowiem aż 14 osób (w tym 3 kobiety), mówiąc językiem Wiecha, „zalanych w drobną, krakowską kaszkę". Znajdziemy tutaj oprócz notorycznych pijaków obu płci, wciąż nowe, „wybijające się osobistości".

A oto kilka nazwisk tych „wyczynowców": Wiktor Taraskiewicz — pracownik ZBM-u, Stefan Pieńkowski — pracownik PKS, Wiktoria Socha, Kazimierz Draczyński i inni.

Wszyscy stanęli przed Kolegium Orzekającym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej.

Zgubiono portmonetkę

W dniu 1 sierpnia znaleziono w Koszalinie przy ul. Zwycięstwa, naprzeciw WDK, portmonetkę czarną, ceratową.

Właściciel może ją odebrać w dziale terenowym Redakcji.

Wolimy chleb bez dodatków

Czy wiecie do czego służą gwoździe? Dziecinne pytanie — rzekłby ktoś z ironią. A jednak nie tylko do przybijania.

Jeden z konsumentów o mało nie połknął dwucalowego gwoździa, który znalazł w chlebie, pochodzącym z piekarni nr 10.

Udający się do piekarni w tej sprawie pracownik Państwowej Inspekcji Handlowej stwierdził, iż mąka nie jest tam przesiewana pomimo, że zainstalowane są specjalne sita.

Sprawę kierownika, który dopuszczał do „uproszczonego" systemu produkcji skierowano do Kolegium Orzekającego.

W Koszalinie obradował II Wojewódzki Zjazd ZBoWiD

Blisko 50 delegatów i aktywistów Związku oraz zaproszonych gości wzięło udział w II Wojewódzkim Zjeździe ZBoWiD w Koszalinie.

Zjazd wybrał nowe władze Zarządu Okręgu ZBoWiD w Koszalinie, na czele których stanął dotychczasowy prezes — Władysław Pawłowski.

Uczestnicy Zjazdu poddali wnikliwej ocenie dotychczasową działalność Związku oraz wytyczyli plany dalszej pracy dla nowo-wybranego Zarządu Okręgowego. Poważne osiągnięcia zanotował Związek we współpracy z komitetami Frontu Narodowego. Zorganizowano wiele spotkań z młodzieżą i starszym społeczeństwem naszego województwa.

Jak wynikło z dyskusji, członkowie ZBoWiD dobrze wywiązują się ze swych obowiązków zawodowych, pracując na różnych stanowiskach: w rolnictwie, przemyśle i administracji. Dyskutanci stwierdzili, że wiele terenowych rad narodowych nie interesuje się sprawami Związku, mało troszczy się o członków ZBoWiD.

Na zakończenie Zjazdu uchwalono rezolucję, w której członkowie ZBoWiD przyrzekają w dalszym ciągu przodować w pracy zawodowej i społeczno - politycznej.

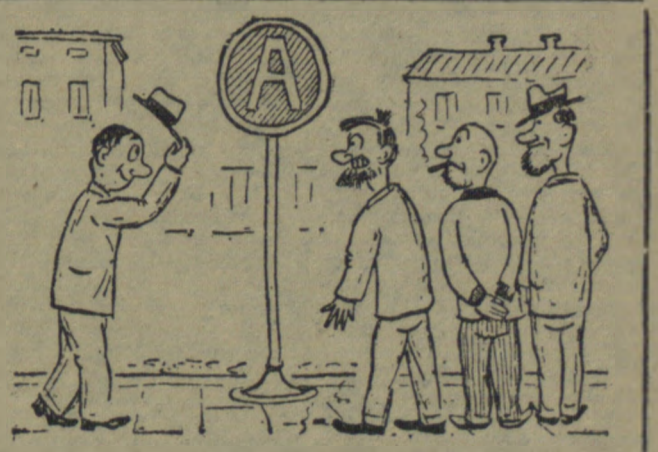

— Przepraszam, czy panowie już długo czekają na autobus?

Konkurs PKO dobiega końca

Dnia 5 sierpnia upływa ostateczny termin nadsyłania kuponów na konkurs pn. „Uczmy się racjonalnie gospodarować budżetem domowym". Ci, którzy dotychczas jeszcze nie nadesłali kuponów, powinni to uczynić natychmiast. Dowody wpłat (kupony) należy przesyłać na adres: Oddział Wojewódzki PKO — Koszalin, Rynek 21.

Przypominamy, że na uczestników konkursu czekają cenne nagrody:

- talon na motocykl WFM,
- radioodbiornik,
- rower,
- adapter,
- wózek dziecięcy (koszykowy).

Losowanie nagród odbędzie się w sierpniu. Dokładny termin losowania podamy w jednym z najbliższych numerów.

Ważne dla starających się o wizy wyjazdowe

Wszystkich, którzy mieli podjąć wizy wyjazdowe w Biurze Paszportowym przy KW MO w Koszalinie w dniach od 4—10 bm. zawiadamiamy, że w tych dniach nie będą mogli być załatwieni. Termin odbioru wiz wyjazdowych zostaje przesunięty na okres późniejszy.

O nowym terminie powiadomimy dodatkowo.

Co? Gdzie? Kiedy?

WAŻNIEJSZE TELEFONY I ADRESY

Pogotowie Ratunkowe tel. 08. Straż pożarna — tel. centrali 623, tel. alarmowy — 68. Pogotowie milicyjne — telefon 07. Szpital Miejski, ul. Fałata 3/5, tel. 23-15, ul. Curie-Skłodowskiej — tel. 26-00.

Kino

NOWA HUTA — Ucieczka do Francji. Seanse o godz. 16, 18 i 20.

„Młoda Gwardia" — Rokossowo — nieczynne.

WDK — Trzpiotka. Seans o godz. 17.30. W niedzielę o godz. 10 i 12 poranek — Irena do domu.

Uwaga! Repertuar kin podajemy według komunikatu Okręgowego Zarządu Kin.

Radio

PROGRAM II
na fali 367 mtr
na dzień 5 bm. (niedziela)
Program dnia: 6.36, 11.50.
Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.15, 17.00, 21.30, 23.30.

6.41 „Od mel. do mel.". 7.40 Mel. operetkowe. 8.25 Przegląd prasy. 8.30 5:0 dla młodości. 9.00 Zespoły świetlicowe przed mikrofonem. 10.00 Muz. rozrywkowa. 10.30 „Poezja i muzyka". 11.00 „Cytadela warszawska" — pog. Ajnenkiela. 11.20 Ulubieni piosenkarze. 11.40 Listy do kobiet. 12.04 Poranek symf. — muz. polska. 13.00 Muz. ludowa. 13.30 „Czego chętnie słuchamy". 14.10 Z cyklu „Klub 60-ciu" — Stajnia Augiasza — opow. A. Christe. 15.00 Konc. chopinowski w wyk. W. Aszkenazi'ego. 15.30 Z życia Zw. Radz. 16.00 Krakowska ork. i chór PR. 17.05 Fel. aktualny. 17.15 Muz. baletowa. 17.45 Na fali humoru i satyry. 18.15 Muz. taneczna i wyniki imprez sportowych. 19.15 Wesoły kramik. 19.30 Miłośnikom pięknej muz. 20.00 Zespół instrumentalny Haralda. 20.30 „Ernest" — opow. K. Filipowicza. 21.00 Sekstet PR. 21.37 Muz. taneczna. 22.30 Wiadomości sportowe. 22.40 Komp. NRD. 23.50 Mel. na dobranoc.

KIEROWCĘ SAMOCHODOWEGO w Połczynie Zdroju zatrudni od zaraz ZSS Woj. Zakład Transportowy w Koszalinie, ul. Rokossowskiego nr 17. Zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmuje **Komórka Kadr w Koszalinie** lub **dyspozytor w PSS w Połczynie Zdroju.** K—379-0

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej
Wydział Komunikacji Drogowej w Słupsku
ul. Wojska Polskiego nr 1 (parter)
oraz
Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych w Słupsku,
ul. Partyzantów 31
ogłaszają przetarg
na dzierżawę alei drzew owocowych przy drogach pow. słupskiego
Oferty na dzierżawę alei od jednostek uspołecznionych i osób prywatnych **przyjmowane będą**
do dnia 8 sierpnia 1956 roku
Komisyjne rozpatrywanie ofert odbędzie się w dniu 10. 8. 1956 r. Zastrzega się prawo wyboru ofert.
K—380-1

Głos Koszaliński Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium w składzie: Ignacy Wirski (Red. Nacz.), Tadeusz Bazyko (z-ca Nacz. Red.), Andrzej Czechowicz (sekr. red.), Marian Rebelka (sekr. red.), Lesław Gnot, Henryk Zieliński. Redakcja — Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 634, Sekretariat Redakcji — 638, Redaktor Naczelny — 714. Oddział w Słupsku — ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 26-98. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, II p., tel. 23-53, 23-61. Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa", Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 774. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Tłoczono KZG w Koszalinie. Pap. gazet. 80 g. VII kl. form. 82 x 67 cm.
C-7-1257 Nr zam. 188.

Notatki z NRD

Konfrontacje przemysłowe

KIEDY z rolniczej Północy dokonujemy naszym „EMW" skoku na uprzemysłowione Południe i przemierzamy Saksonię, Turyngię czy Saksonię Anhalcką, wyrasta przed oczyma jakże różny i jak złożony obraz gospodarki NRD. Spróbuję pokazać go przynajmniej we fragmentach.

A więc Polak napotyka w NRD znany mu z kraju widok nowych zakładów hutniczych czy fabryk. Metryka większości zakładów przemysłowych, które odwiedziłem, pochodzi z lat 1949—1952. Nim wyjechaliśmy na Południe, widziałem na wybrzeżu meklemburskim stocznię w Stralsundzie. Rozpoczęła ona produkcję w 1949 roku. Budowę huty żelaza w Oalbe-West, w Saksonii Anhalckiej, zaczęto w 1950 roku. Jej pierwszy piec zapłonął w 1951 r. Koksownię w Lauchhammer w Saksonii zaczęto budować w 1951 r. Jej produkcja ruszyła w 1952 r.

W zakładach tych Polak spotyka się ze sprawami dobrze mu znanymi z podwórka własnej gospodarki przemysłowej. Opowiadają mu więc o trudnościach kadrowych i braku doświadczenia, jakie towarzyszyły początkom budowy przemysłu ciężkiego NRD, opartego o nieznaną dotychczas na świecie bazę — węgiel brunatny.

Słyszałem tu również o tym, że trudności kadrowe w gospodarce NRD zostały przezwyciężone w pewnej mierze przy pomocy przesiedleńców z naszych Ziem Zachodnich. W przemyśle hutniczym np. — przy pomocy fachowców z Górnego Śląska, w stoczniowym — fachowców ze Szczecina.

Pozostawiwszy za sobą nowe zakłady przemysłowe, trafiamy z kolei do fabryk o dużych tradycjach, wysokiej kulturze technicznej, słowem, do zakładów, które bliższe są poglądu, jaki mamy o gospodarce niemieckiej. Byłem np. w kombinacie chemicznym w Leuna, gigancie, który zajmuje obszar 4 km kwadratowych. Są to dawne zakłady IG Farben. Powstały w 1916 roku. Z księgi pamiątkowej zakładów wynotowałem też taką opinię dyrektora generalnego Ministerstwa Przemysłu Chemicznego PRL: „Z dużą przyjemnością oglądaliśmy po zwiedzeniu szeregu zakładów Europy zachodniej interesujące nas zakłady w Leuna-Werke. Mogliśmy stwierdzić, że zakłady w Leuna znajdują się w czołówce technicznej. Z doświadczenia tego będziemy korzystać w naszym polskim planie 5-letnim, który, niewątpliwie, będzie w dużym stopniu opierał się na odcinku chemii na braterskiej pomocy NRD".

Gdzie leżą źródła tego dwojakiego wrażenia, jakie powstaje przy zwiedzaniu zakładów przemysłowych w części kraju, będącego przecież potęgą przemysłową, kraju, mającego duży zasób doświadczeń w budownictwie gospodarczym? Konieczne jest tu pewne ogólne wyjaśnienie.

W Niemczech mówią: „Przed wojną kobiety z Zagłębia Ruhry nosiły pończochy z Saksonii wyprodukowane na maszynach z ruhrskiej stali. Dzieci z Hamburga jadły chleb ze zboża pochodzącego z Meklemburgii, której pola użyźniała tomasyna z Akwizgranu i uprawiały maszyny rolnicze z Mannheim". Powiedzenie to nie tylko ilustruje organiczną jedność podzielonej dziś gospodarki niemieckiej, ale wskazuje również na to, że punkt ciężkości niemieckiego przemysłu ciężkiego spoczywał na zachodzie kraju, a przemysłu lekkiego i rolnictwa — na wschodzie.

Rozpoczęto więc w powstałej w 1949 roku Niemieckiej Republice Demokratycznej budowę bazy ciężkiego przemysłu w oparciu o

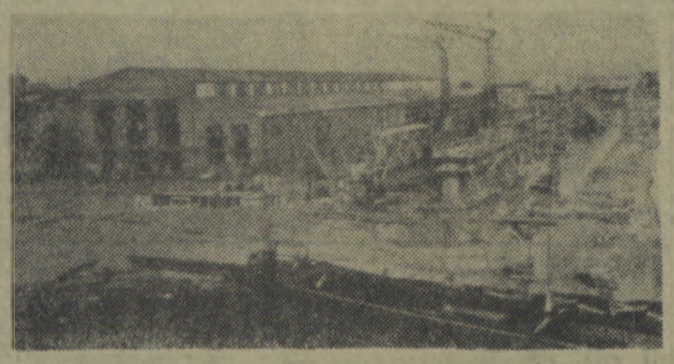

Nowa hala stoczni w Stralsundzie

węgiel brunatny. I to w warunkach całkowitego niemal odcięcia od Niemiec zachodnich i ich bazy przemysłowej, w warunkach pogłębiającego się rozbicia kraju, zaostrzającej się sytuacji na świecie i amerykańskiej blokady gospodarczej krajów obozu socjalizmu. Pamiętałem o tym zawsze, ilekroć pokazywano mi w Lauchhammer, Stralsundzie czy w Leuna maszyny bądź urządzenia, informując równocześnie: „Zrobiliśmy sami, bo nie chciano nam dostarczyć z Niemiec zachodnich..." Myślałem wówczas o ciężkiej próbie, jaką musieli przejść na początku budowy nowej państwowości towarzysze niemieccy. Próbie, z której wyszli zwycięsko.

Lauchhammer daje dziś 750 000 ton koksu rocznie. Jest pierwszą i jedyną w świecie koksownią pracującą na węglu brunatnym. W oparciu o te bogactwa naturalne, jakimi obdarzyła tę część Niemiec natura — małoprocentowe rudy i węgiel brunatny — towarzysze niemieccy zbudowali przemysł hutniczy pracujący nowymi metodami. Wykorzystują je dla siebie, budując największy na świecie kombinat węgla brunatnego w rejonie Hoyerswerda „Czarną pompę", gdzie powstanie koksownia trzy i półkrotnie większa od Lauchhammer.

Nie będę tu mówił o osiągnięciach sąsiadującej z nami republiki w innych dziedzinach przemysłu. Są one, niewątpliwie, duże. Zadanie pierwszej pięciolatki NRD — zwiększyć dwukrotnie w porównaniu z rokiem 1936 produkcję przemysłową — zostało w zasadzie wykonane. Idzie mi jednak o zilustrowanie dynamiki rozwoju gospodarczego NRD jej handlem zagranicznym.

Posłużę się tutaj cytatem z materiałów, na jakie natrafiłem w Berlinie. Jest to opinia profesora Fritza Baade z Kilonii, wyrażona na łamach hamburskiego „Wirtschaftsdienst". Pisze on: „Spośród wszystkich przemysłowych krajów świata tylko dwa mogą wykazać się tak wielkim rocznym wzrostem handlu zagranicznego (ok. 20 proc.): Niemiecka Republika Federalna i wschodnie Niemcy. Wschodnie Niemcy są już dziś we wschodnim świecie największym partnerem w handlu zagranicznym po Związku Radzieckim. Jeżeli oprzemy się na cyfrach Urzędu Statystycznego NRF, to kwota ich handlu zagranicznego ze Wschodem była w 1954 r. tak wielka jak kwota handlu zagranicznego z tymi krajami całych Niemiec przed wojną. Według cyfr podanych przez ECE (Europejska Komisja Gospodarcza — organ ONZ), ich handel ze Wschodem był nawet większy, niż całych Niemiec przed wojną".

Jakie płyną stąd wnioski dla sprawy rozwiązania problemu niemieckiego? Odpowiem na to również cytatem. Tym razem z artykułu włoskiego pisma „Relazioni Internazionali", które stwierdza: „Zdolność eksportowa wschodnich Niemiec, szczególnie w dziedzinie maszyn ciężkich, jest kartą atutową, jaką rozporządza obecnie rząd Grotewohla dla umocnienia swej pozycji na arenie międzynarodowej. To zaś (umocnienie pozycji NRD w świecie — E. D.) jest według poglądu krajów komunistycznych pierwszym krokiem prowadzącym do rozpoczęcia na bazie równych praw rozmów z Niemcami zachodnimi w sprawie zjednoczenia..."

* * *

W czasie rozmowy na temat rozwoju gospodarki NRD jeden z towarzyszy niemieckich oświadczył mi: „Związek z światowym obozem socjalizmu stworzył NRD możliwość wykonania pierwszej pięciolatki i gwarantuje wykonanie drugiej..." Łączność z obozem socjalizmu. A więc i z Polską.

E. DYLAWERSKI

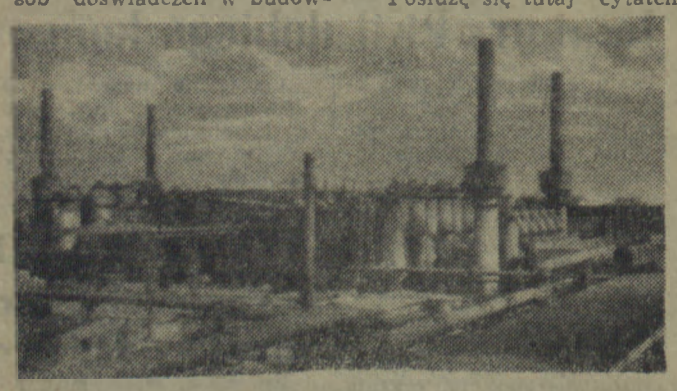

Calbe-West

Wnioski z Białogardu

Na swym ostatnim posiedzeniu prezydium sekcji boksu WKKF rozpatrywało sprawę meczu bokserskiego Sparta—CWKS Bydgoszcz. Prezydium stwierdziło, że organizatorzy ponoszą winę za nieudany start swej drużyny. Ponadto wyjaśniono absencję kilku zawodników w tym spotkaniu.

Gotowiecki II nie został dopuszczony do walki przez lekarza. Z. Zawadzki natomiast który przebywał w Białogardzie i nie wyraził chęci udziału w meczu został ukarany naganą.

Jak wiemy, Zawadzki był zaliczony do kadry narodowej i przebywał na obozie przygotowawczym w Cetniewie.

Ostatnio daje się jednak zauważyć u niego spadek formy i lekceważenie obowiązków jakie nakładają na niego władze sportowe. Zawodnik ten wykazuje brak zdyscyplinowania.

Sekcja boksu GKKF biorąc pod uwagę niedostateczne postępy naszego boksera postanowiła skreślić go z kadry narodowej na trzeci kwartał. Jeśli Zawadzki w najkrótszym okresie wykaże poprawę będzie powtórnie zaliczony do kadry.

Uczestnicy raidu samochodowego w Koszalinie

Dziś w godzinach przedpołudniowych ulicami naszego miasta przejadą uczestnicy XVII ogólnopolskiego raidu samochodowego. Obok zawodników polskich w raidzie startują kierowcy czechosłowaccy. Jak się dowiadujemy, spodziewany jest przejazd 134 wozów.

Pierwszy wóz pojawi się na ulicach Koszalina około godz. 9, ostatni natomiast o 11. W tych godzinach ruch na ul. Zwycięstwa będzie wstrzymany.

Służba porządkowa niewątpliwie będzie czuwała nad utrzymaniem porządku. Niemniej jednak mieszkańcy winni sami w tych dwóch godzinach podporządkować się regulaminowi i nie sprawiać kłopotu organizatorom i porządkowym. Zwłaszcza trzeba uważać na dzieci. Wozy będą przecież rozwijać maksymalną szybkość. O wypadek nie trudno.

Warto dodać, że trasa raidu przebiega przez nasze województwo już od Trzebiatowa, a następnie prowadzi przez Kołobrzeg, Koszalin, Sławno, Słupsk, Ustkę z powrotem do Słupska, a stąd do granicy woj. gdańskiego w kierunku Lęborka.

Punkty kontroli czasu znajdują się w Kołobrzegu i Ustce.

A więc pamiętajmy. Dziś między godz. 9—11 przebiega przez Koszalin XVII raid samochodowy.

Dwa rekordy Polski w strzelaniu

Mimo bardzo złych warunków atmosferycznych, dotkliwego zimna i prawie nieustannie padającego deszczu w drugim dniu strzeleckich mistrzostw Polski na strzelnicy Bezrzecze w Szczecinie padły dwa nowe rekordy Polski.

Ustanowiła je zawodniczka warszawskiej Gwardii — Smagur w konkurencji KBKS-1. W postawie stojącej uzyskała ona 370 pkt., a za trzy postawy łącznie — 1136 pkt.

Wynik równy rekordowi Polski w konkurencji PD-1 mężczyzn uzyskał Kochan* (CWKS Warszawa) — 538 pkt. Na uwagę zasługuje również i wynik Zająca (CWKS Warszawa) w konkurencji PW-14 — 557 pkt.

Sport

Niedzielne imprezy sportowe

Przegląd niedzielnych imprez sportowych zaczniemy od piłki nożnej.

Dwie drużyny III-ligowe rozegrają derby województwa. Są to Drawa Drawsko i LZS Grapice.

Szczecinecki Darzbór wyjeżdża na mecz do outsidera tabeli — Sparty Myślibórz.

Pozostałe zestawienie par to: Gwardia Szczecin—Sparta Barlinek, Kolejarz Gorzów—Zastal Zielona Góra, Stal Nowa Sól—Stal Szczecin, Pogoń Szczecin — wolny termin.

W wojewódzkiej klasie A ciekawymi spotkaniami będą: Gwardia Koszalin—Włókniarz Złocieniec (sędzia Winiarski), Kolejarz Świdwin—Kolejarz Słupsk (Samulski) oraz Kolejarz Białogard—Bałtyk Koszalin (Wakula). W pierwszym i trzecim wypadku faworytami są gospodarze, natomiast w meczu świdwińskim spodziewać się raczej należy zwycięstwa przodownika tabeli.

W Szczecinku Darzbór gości Budowlanych Człuchów, (sędzia Ciepłowski), a LZS Karlino gra u siebie ze Spartą Bytów (Oszustowicz). LZS Sławno pauzuje.

Niemniej interesująco zapowiadają się pojedynki w klasie B w obydwu grupach. Oto niedzielni przeciwnicy i obsada sędziowska:

Grupa „Północ"—**Kołobrzeg:** Barka—Sparta Koszalin (Komecki), **Darłowo:** Kolejarz—LZS Myślino (Grabowski), **Słupsk:** Start—Kolejarz Ustka (Hołubiec), **Białogard:** Budowlani—Gwardia Darłowo (Zaborowski), **Słupsk:** Stal—Gwardia Koszalin (Wysocki), Orzeł Sianów i LZS Grapice pauzują.

* * *

Grupa „Południe" — **Czaplinek:** LZS—Start Jastrowie (Bogusiewicz), **Szczecinek:** Darzbór—Sparta Złotów (Stachyra), **Połczyn:** Sparta—LZS Złotów (Szczerbatko). **Okonek:** Włókniarz—Gwardia Wałcz (Kawecki), **Barwice:** LZS—Budowlani Złocieniec (Stupka), **Miastko:** Start—Start Krajenka (Woronkowicz).

Podajemy tabelki obu grup:

PÓŁNOC

Barka Kołobrzeg	20:4	53:17
Stal Słupsk	19:9	42:20
LZS Myślino	17:9	47:30
Sparta Koszalin	16:10	62:26
Start Słupsk	16:10	37:21
LZS Grapice	14:12	24:10
Orzeł Sianów	14:14	28:42
Budowlani Białogard	11:15	29:38
Gwardia Darłowo	11:15	17:39
Gwardia Koszalin	9:17	20:33
Kolejarz Darłowo	9:17	16:36
Kolejarz Ustka	5:21	26:56

POŁUDNIE

LZS Złotów	19:3	26:4
Sparta Złotów	19:5	50:23
LZS Czaplinek	19:7	39:19
Sparta Połczyn	16:8	36:21
Włókniarz Okonek	15:9	35:15
Start Miastko	14:12	46:31
Gwardia Wałcz	9:15	24:30
Start Jastrowie	8:16	32:38
Budowlani Złocieniec	8:16	20:44
Darzbór Szczecinek	8:18	29:46
LZS Barwice	7:19	21:49
Start Krajenka	6:20	20:38

W dniu dzisiejszym na stadionie Sparty odbędzie się spartakiada łączniościowców w lekkoatletyce, strzelectwie, grach zespołowych oraz wyścig kolarski w Mielnie.

* * *

Drużyna pięściarska WKS 631 stoczy towarzyski pojedynek z III-ligową Turbiną Elbląg.

(40)

I. G. KAMIŃSKI

CZERWONY SOKÓŁ

Poganiani przez dowódcę miłośnicy piwa pomaszerowali, oglądając się na boki, bowiem domy tańczyły wokół nich bez wytchnienia i ziemia pod stopami uginała się niepokojąco. Mieszczanie przygotowywali worki i kadzie z wodą, aby w czasie oblężenia okryć dachy wilgotnymi szmatami i w ten sposób zapobiec zaprószeniu ognia. Biegały przestraszone kobiety, bandy wyrostków naśladowały wojsko.

Odwrócił się od okna. Skąd to wzruszenie? A w ogóle — zachował się jak niedowarzony scholar: „Odkąd cię ujrzałem, myśli nie mogę zabrać". Gdzież powściągliwość w okazywaniu uczuć, jaka księciu przystoi?

Zły był na siebie, obrzucał się w duchu wymyślnymi przezwiskami. Nie pomagało, stale wracał do poprzedniej sceny, widział zielone oczy, słyszał jej głos, niski, melodyjny: „Siadajcie, książę..." Obiecywał sobie, że gdy wejdzie ponownie do komnaty, potraktuje ją z chłodną grzecznością. Ale kiedy kotara się poruszyła i służebne wniosły obiad, a w ślad za nimi zjawiła się Elżbieta, aby nałożyć jadło na półmisek — zaniemówił. Goréjącymi oczyma chłonął każde poruszenie dziewczyny; urzekła go do reszty płynność ruchów i nieuchwytny uśmiech, zakotwiczony w kącikach warg, który asystował każdemu słowu.

— Pazwólcie, książę, rozepnę rzemienie u zbroi. Jakże wam siadać w tych pancerzach do stołu...

Skinął głową, mruknął jakieś wyjaśnienie, że świte odesłał. Czuł jak gmerze przy zapinkach naplecznych i wyłuskuje go z blach niby orzech z łupiny. Dotyk palców Elżbiety wzburzył go. Odwrócić by się i porwać w ramiona!

Przygryzł wargę i opanował się. Próbował nawet żartować:

— Gdybym mógł mieć takiego giermka!

— Pożytku mielibyście zeń, książę tyle co z muchy — roześmiała się. — Kopii nie udźwignie, konia nie dosiędzie.

— Ale jedno jego spojrzenie zmieszałoby szyki nieprzyjacielskiego rycerstwa.

— Proszę jeść, stygnie — zmieniła pospiesznie temat opuszczając rzęsy.

— Nie tknę, jeśli nie będziesz mi towarzyszyć, Elżbieto.

— Książe, ja...

— Siadaj.

Tym razem posłuchała. Ugryzł parę kęsów, popił winem. Wytrwale szukał jej oczu. Czuła to i unikała spojrzenia księcia, ale bez płochliwości piętnastolatki tylko z mądrym spokojem, pod którym umiała ukryć zakłopotanie. Jednakże nawet tak zręcznej taktyki nie można stosować w nieskończoność. Bogusławowy wzrok dopadł w końcu upragnionych szmaragdów, wpierw na ułamek sekundy, potem drugi raz i jeszcze na chwilę. Przestała się bronić. Tą mową spojrzeń urzeczeni — zapomnieli o świecie całym.

Tak ich zastał burmistrz. Wsunął swą rudą wiechę przez drzwi i powiedział usłużnie:

— Daj Boże zdrowie.

— Bóg zapłać — odburknął Bogusław i z gniewem wepchnął do ust kawał pieczeni. Nie mógł ten kuternoga przyjść później?

Alff miał jednak ważny powód. Straże doniosły, że Brandenburczycy podchodzą pod miasto. Oznajmiając to księciu, burmistrz napuszył się i dodał:

— Ale im damy łupnia!

Już też wbiegli do komnaty rycerze, a giermkowie podali Bogusławowi zbroje. Przypasał miecz, pożegnał Elżbietę spojrzeniem. Z dłońmi, w geście bezradności przyciśniętymi do piersi, wyglądała na bardzo wzruszoną. Małe, mięsiste wargi drżały od niewypowiedzianych słów. Na ramię zsunął się czarny pukiel włosów, widocznie niezbyt starannie upięty. Przy drągalu ojcu, któremu na domiar sterczącą czupryna dodawała wzrostu — dziewczyna wydawała się drobna jak dziecko. „Moja Elżbieta" — pomyślał Bogusław wychodząc z tym obrazem pod powieką.

Z Wysokiej Bramy dojrzeli wroga. Wylał się czarną masą spoza horyzontu, tratował oziminy i skrawki śniegu, bielejące jeszcze tu i ówdzie. Lasów na południe od Pyrzyc było mało, karczowiska sięgały niemal Myśliborskiej Puszczy, więc też z murów obserwowano bez przeszkód każdy ruch wojsk elektora. Gdy podeszły bliżej, oko zaczęło rozróżniać szczegóły. Grupy rycerstwa, błyszczące zbrojami, ciągnęły pod znakami, co znaczniejszych książąt. Wyrównanymi prostokątami walili zaciężni Szwajcarzy i Holendrzy w czarno-białych strojach, ciężkie pawęży złożywszy na wozach. Od zbitej, huczącej krzykami i rżeniem koni masy odrywały się wciąż nowe roty lancknechtów i jak szczypce gigantycznego raka obejmowały gród. Obrońcy milczeli — książę zakazał rejwach czynić, aby nie poznał wróg, iż miasto oczekuje go w pełnej gotowości.

A Brandenburczycy, patrząc na milczące mury i wieże, mówili między sobą: „Oto pierwsze z miast pomorskich wita nas mściwym milczeniem, podobnie jak lipiańska grobla.

(d. c. n.)

GŁOS Tygodnia

DODATEK SPOŁECZNO-KULTURALNY „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO"

Rok V | Sobota 4 i niedziela 5 sierpnia 1956 roku | Nr 29 (181)

JADWIGA ŚLIPIŃSKA

Obrachunki teatralne

STOIMY u progu nowego sezonu teatralnego. Swego rodzaju mały jubileusz: czwarty sezon teatralny Bałtyckiego Teatru Dramatycznego.

Inauguracja teatru premierą „Ślubów panieńskich" Aleksandra Fredry w 1953 r. zaskoczyła publiczność i władze zarówno miejscowe jak i centralne. Wszyscy nagle zrozumieli, że teatr jest mimo braku budynku, sceny, warsztatów i mieszkań.

W pierwszych dwóch latach działalności nasz teatr wychodził z repertuarem nie zawsze zróżnicowanym; przeważali klasycy i tematyka mieszczańska. Nie wolno jednak — przy takich obrachunkach — pomijać poważnych osiągnięć artystycznych. Przypomnę „Śluby panieńskie", „Zabusię" czy „Takie czasy" w reżyserii ówczesnego kierownika artystycznego Ireny Górskiej, „Szelmostwa Skapena" przygotowane przez Stanisława Jaśkiewicza, czy „Żołnierza i bohatera" — warsztat reżyserski Przemysława Zielińskiego. W niezwykle trudnych warunkach lokalowych, przy niezbyt sprzyjającej atmosferze i wręcz nieprzychylnym stosunku Wydziału Kultury Prez. Woj. RN i niektórych towarzyszy z Komitetu Wojewódzkiego partii powstawały spektakle, serdecznie przyjmowane przez mieszkańców naszego miasta i województwa. Ba, przypomnieć należy, że teatr nasz występował niejednokrotnie w owym czasie na scenach Szczecina, Gdańska, Bydgoszczy i Poznania. W tym czasie — dzięki pomocy Ireny Górskiej — pięciu aktorów zdało egzamin przed państwową komisją i otrzymało pełne kwalifikacje zawodowe.

Zło zaczęło się od tego, że władze nasze nigdy nie opiekowały się teatrem; brakło tu uznania dla trudnej pracy aktorów i kierownictwa, brakło troski o zabezpieczenie chociaż minimalnej ilości mieszkań, brakło dostatecznej uwagi dla przyspieszenia przebudowy budynku teatralnego. Teatr przez dłuższy czas był pozostawiony sam sobie z kłopotami o salę na próby i spektakle, czy o bazę transportową i z licznymi obietnicami, którymi wszystkie nasze władze wojewódzkie i centralne nie omieszkały go zasypywać. Dobrze było dotąd — póki w samym teatrze nie zaczęły narastać trudności. Kiedy trudności te spiętrzyły się — nie było już dużych możliwości ratowania.

W TYM trudnym okresie rozpoczął pracę obecny dyrektor teatru Juliusz Lubicz-Lisowski. Nie było mu czego zazdrościć. Budynek teatru — w budowie, ilość mieszkań aktorskich powiększyła się, ale nie o taką ilość, aby ten problem przestał istnieć, własnych warsztatów nadal brakowało, samochody w rozsypce. Na domiar złego większość zespołu aktorskiego odeszła z naszego teatru. Trzeba było w ciągu lata zebrać nowych aktorów i przygotować z nimi sztukę na rozpoczęcie sezonu teatralnego. Sztuka ta (Molier: „Chory z urojenia") była bardzo nieudana. Smutny Molier. Tłumaczyło się to jednak warunkami, niezgranym zespołem i wierzyło się, że następne będą znacznie lepsze.

W trzecim sezonie teatralnym teatr nasz znów pracował w opłakanych warunkach. Powtórzyła się historia mieszkań, sali na próby i spektakle itd. Przy tym brakło teatrowi ambicji. Ambicji oczywiście repertuarowych.

Oblicze teatru kształtuje indywidualność kierownika artystycznego. Nas jednak nikt nie skrytykuje za wystawienie „Pluskwy" Majakowskiego i nikt nie pochwali za „Myszy i ludzi" Steinbecka. Nasz dotychczasowy repertuar (wymienię po kolei: Molier — „Chory z urojenia", Piechal — „Konkury", Pagnol — „Mariusz", Zapolska — „Moralność Pani Dulskiej", Uspieński — „Przyjaciele" i Fredro — „Pan Geldhab") jest przypadkowy, nieprzemyślany. Cienia ambicji nie można tu znaleźć, a nawet dobrych chęci trudno się doszukać.

Można tylko ubolewać, że władze wojewódzkie, które obecnie poświęcają teatrowi więcej uwagi otrzymując plan repertuarowy, nie rozpoczęły skutecznej kampanii o jego zmianę. Przecież w naszym teatrze jest także rada artystyczna, która chyba w tej sprawie powinna mieć coś do powiedzenia.

Jakże mizernie wyglądamy z naszym repertuarem w porównaniu z teatrami Kalisza, Gniezna, Rzeszowa czy Białegostoku! Kalisz np. wystawił na przestrzeni tego sezonu „Spazmy modne" Bogusławskiego, „Norę" Ibsena, „Szkołę żon" Moliera, „Lekkomyślną siostrę" Perzyńskiego, „Profesję pani Warren" Shawa, „Maturzystów" Skowrońskiego i wreszcie „Romea i Julię" Szekspira. Mieszkańcy Rzeszowa obejrzeli w teatrze (przytaczam ważniejsze pozycje) „Sen nocy letniej" Szekspira, „Candidę" Shawa, „Intrygę i miłość" Schillera. Na scenie teatru gnieźnieńskiego można było zobaczyć „Balladynę" Słowackiego, „Dziewczęta w zasłonach" Hadżibekowa, „Most" Szaniawskiego i „Swierszcza za kominem" Dickensa. O białostockim teatrze wolę tu nie wspominać. Tam, poza polskimi dramaturgami, wystawiono Lessinga, Beaumarchais, E. de Filippo, Gorkiego i Ostrowskiego.

* * *

SKORO sumujemy osiągnięcia i braki (przykre, że te ostatnie przeważają) naszego teatru, musimy powiedzieć, że i osiągnięć artystycznych w tym sezonie nie mieliśmy żadnych. Moje twierdzenie koliduje nieco z dyplomami „za kreacje aktorskie", rozdanymi aktorom przez dyrekcję teatru z okazji jakiegoś święta. Tego rodzaju reżysersko-„pedagogiczne" posunięcia dyrektora Lubicz-Lisowskiego nie wpłynęły jednak na zmianę opinii publicznej o obecnym poziomie naszego teatru. Nikt „kreacji" nie zauważył, ale wysiłek zespołu aktorskiego zawsze był należycie oceniany. Nielatwo pracować kiedy się nie ma własnego mieszkania; po powrocie z uciążliwych objazdów część aktorów nie wie gdzie będzie spać. Nielatwo grać w terenie, gdy organizacja objazdu jest zupełnie niedołężna i widownia często świeci pustkami; wreszcie zepsute samochody, noclegi na dworcach i brak własnego teatru są dopełnieniem całości. Jednak te warunki nie tłumaczą reżysera i jego znikomych umiejętności zarówno reżyserskich jak i wychowawczych. Sztuki wystawiane w bieżącym sezonie teatralnym dowiodły, że teatr nasz zeszedł do poziomu amatorszczyzny. Żenująco ubogie rozpracowanie scen, statyczność, u aktorów brak swobody w poruszaniu się na scenie, amatorskie markowanie ruchu na scenie przez wstawanie i siadanie przy poszczególnych kwestiach (bardziej szczegółowe uwagi zamieszczaliśmy w recenzjach) — wszystko to każe poważnie zastanowić się nad pracą reżysera teatru.

W wywiadzie udzielonym redakcji Lubicz-Lisowski podkreślał kiedyś, że swoje umiejętności, wiedzę o teatrze wyniósł z Reduty. Jak wiadomo Reduta — to i Osterwa, a Osterwa to duża klasa w historii polskiego teatru. Słowa, niestety, nie zawsze mają pokrycie w życiu. Trudno bowiem, nawet przy najlepszych chęciach, wziąć to, co widzimy w tym sezonie na scenie naszego teatru, za szkołę Osterwy.

„Tak samo, jak biesiada ponętniej wygląda na stole — pisał Józef Kotarbiński w swoich rozważaniach teatralnych — sztuka aktorska, która daje czasem biesiady duchowe, tak niej wygląda z widowni, aniżeli zza kulis". Czasem jednak i w teatrze trzeba zajrzeć za kulisy, by zaznajomić się z całokształtem jego pracy.

Przypomnę tu jeszcze szumne deklaracje obecnego dyrektora i reżysera, złożone po objęciu stanowiska w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym, w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi naszej gazety: doskonały repertuar, świetny poziom artystyczny, jak najlepsza atmosfera w zespole aktorskim, a w dodatku reżyserować mieli Borowski, Horzyca i inni tej miary reżyserzy. Smutne, że nic z tych obietnic nie zostało. Deklaracje te potrzebne były Lubicz-Lisowskiemu do zdobycia taniej popularności i dyktowane były zwykłym efekciarstwem. Dziwić się należy władzom wojewódzkim, że nie ingerowały skutecznie w sprawy teatru już po kilku pierwszych miesiącach.

Juliusz Lubicz-Lisowski nie sprostał obowiązkom kierownika artystycznego, nie dał sobie rady jako reżyser (monopol reżyserski nie zawsze popłaca, mimo że wzrastają wówczas dochody reżysera. Cóż, są w życiu takie paradoksy!), zawiódł w swoich obowiązkach pedagoga, wychowawcy młodych aktorów. Trudno się zgodzić z tego rodzaju metodami wychowawczymi, które pozwalają reżyserowi na wyolbrzymianie zdolności jednych, a ośmieszanie drugich i na doraźne zasłanianie się we wszystkim — nawet w ocenie gry aktora — autorytetem Komitetu Wojewódzkiego partii.

Nic dziwnego, że w tej atmosferze nie chciał pracować zdolny aktor teatru krakowskiego — Bijałd, że i inni noszą się z zamiarem opuszczenia Koszalina. A tymczasem władze wojewódzkie, rozważając następny sezon teatralny, myślą o tym jak zdobyć nowych aktorów, a nie przewidują, że dobry aktor tu nie przyjedzie, bo dotychczasowy reżyser nie gwarantuje wzrostu umiejętności aktorskich.

W nowym sezonie teatralnym należy wyciągnąć wnioski z dotychczasowych smutnych doświadczeń. Teatr nasz musi odzyskać zaufanie mieszkańców województwa, musi być teatrem z prawdziwego zdarzenia. Za dotychczasową sytuację ponosi odpowiedzialność Centralny Zarząd Teatrów, który przysłał Lubicz-Lisowskiego na stanowisko kierownika artystycznego. Ówczesny dyrektor CZT, tow. Dobrowolski, zapewniał władze wojewódzkie o niezwykłych umiejętnościach tego człowieka. Czym taka opinia była podyktowana — nie wiemy. Wie o tym chyba opiniodawca. Dlatego też władze wojewódzkie mają prawo żądać od CZT jak najdalej idącej pomocy, która musi się przejawić przede wszystkim w przysłaniu na miejsce dotychczasowego dyrektora i reżysera człowieka zdolnego, energicznego, dającego gwarancję zmian na lepsze.

Teatr w Koszalinie został dosłownie wywalczony i organizowany jest z niesłychanym wysiłkiem. Dlatego też społeczeństwo koszalińskie ma prawo domagać się, aby był on istotnie twórczym ośrodkiem oddziaływania kulturalnego i politycznego. Repertuar winien i bawić, i wzruszać, i pomagać ludziom w rozstrzygnięciu szeregu istotnych problemów współczesnych. Dlatego też mieszkańcy województwa oczekują, iż nasze władze nie tylko zajmą się teatrem dzisiaj, ale otoczą go stałą troskliwą opieką, stwarzając dyrekcji i zespołowi aktorskiemu

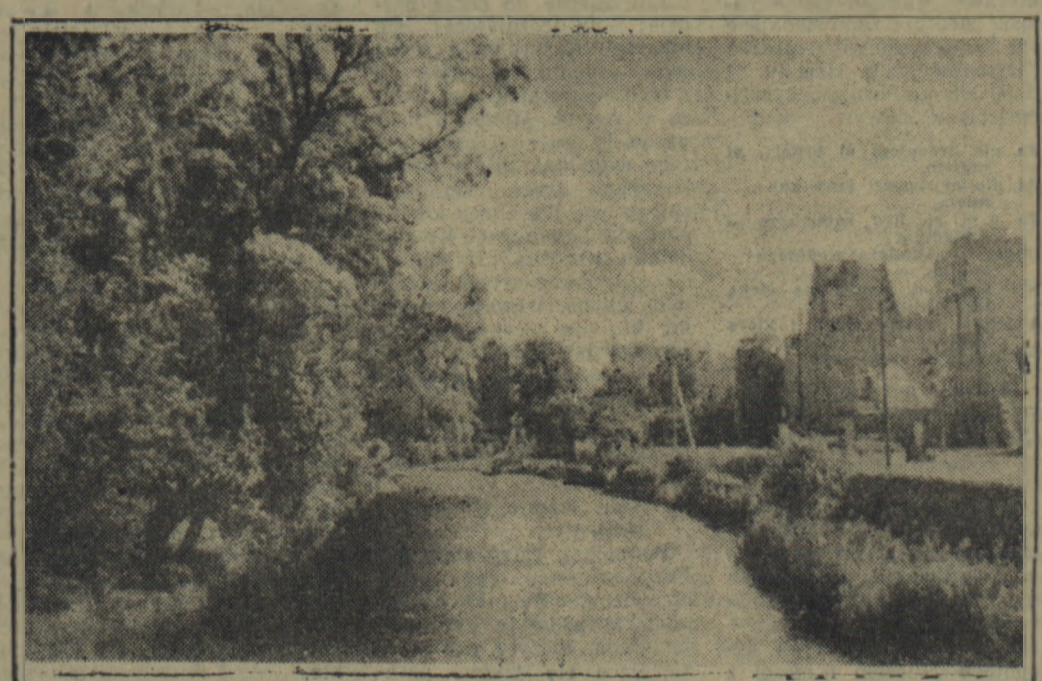

SŁUPSK. Rzeka Słupia. W głębi Brama Młyńska.

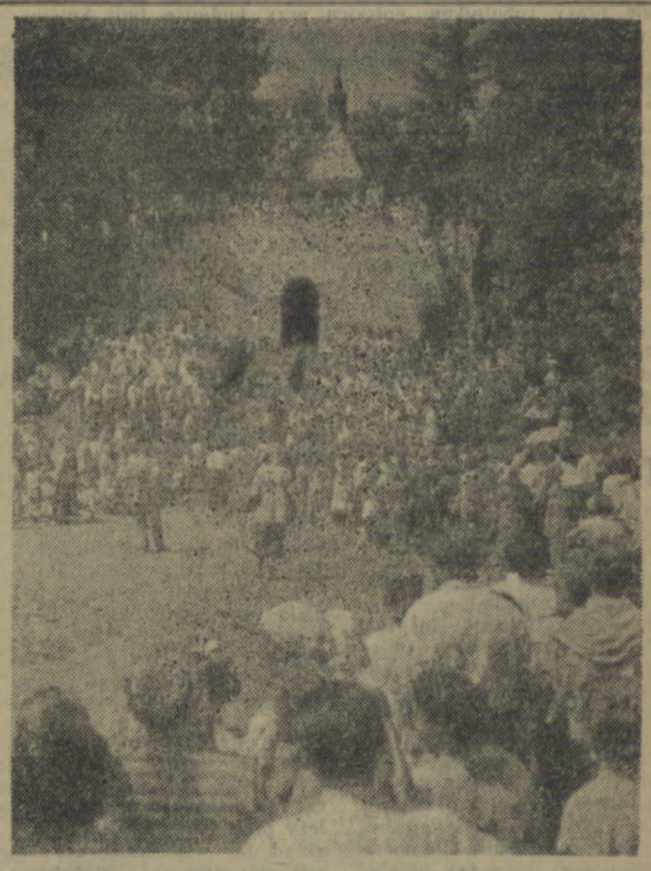

29 ub. m. w 30 rocznicę śmierci Jana Kasprowicza odbyła się pod protektoratem Ministerstwa Kultury i Sztuki uroczysta inauguracja Roku Kasprowiczowskiego w Zakopanem.

Na Harendzie, gdzie znakomity poeta spędził ostatnie dwa lata swego życia i gdzie został pochowany, zgromadzili się liczni goście i okoliczni mieszkańcy.

Na zdjęciu: przed Mauzoleum.

CAF — fot. Olszewski

J. Kasprowicz

Pamiętam te piaski nad wodą

(z tomu »Chwile«)

Pamiętam te piaski nad wodą,
Gromniczne pamiętam dziewanny
I poszept tych fal nieustanny,
Co pieśni tajemnicą bezsłownych więziły
Moją duszę młodą.

Pamiętam, jak trzcina się kładła
Pod wiatru przyjaznym podmuchem,
Te jaskry pamiętam i w głuchem
Uśpieniu pogrążone w białe noce letnie
Białych chat widziadła.

Rzepiki pamiętam ja złote,
Ten jęczmień, ten żyta łan siwy,
Ten krwawnik, te dziwy-przedziwy
Błękitów, z których wieki przędą ręce dorą
Naszych serc tęsknotę.

Pamiętam tę oddal przymgloną,
Te żółte ścierniska, tak cudnie
Żarami drgające w południe
Pożniwne, i jarzębin korale pamiętam,
Co wzdłuż drogi płoną.

Pamiętam to wszystko — te rowy
Zarosłe łopianem, te miedze,
Na których, bywało, ja siedzę
I rzucam listki głogu na wróżbę dni przyszłych,
Na świt szczęścia nowy.

Te wierzby pamiętam, te osty,
To kawek krakanie, te wiśnie,
I ślaz ten, co w okna się ciśnie,
I starca, który wiedział, czemu słońce świeci,
Czemu wiąz jest prosty.

Pamiętam to wzgórze śród pola,
Zarosłe wrzosami, gdzie leże
Polegli znaleźli rycerze,
I trakt ten dobrze pomnę, którym po wiek wieków
Sm[illegible]

O zachodnio-pomorskich »saksach«

ROZWÓJ gospodarczy Pomorza Zachodniego związany był w okresie rządów pruskich wieloma więzami z pracą Polaków. W jednym z artykułów pisaliśmy już o wkładzie pracy robotników polskich przy budowie linii kolejowych, w dzisiejszym artykule omówimy bliżej przyczyny napływu wielkich ilości robotników polskich na Pomorze Zachodnie.

6 września 1886 r. pisał prezes rejencji szczecińskiej Wegner do wszystkich podległych landratów (starostów):

„Spis ludności z 1 grudnia 1885 roku wykazał we wszystkich powiatach znaczniejszy, niż w latach ubiegłych ubytek ludności... W szeregu powiatach nie ma kim uprawiać roli, a czworaki folwarczne stoją puste... Proszę Panów landratów o przesłanie mi dokładnych sprawozdań w tej sprawie z terenu ich powiatów..."

TRUDNO by było przytaczać wszystkie wypowiedzi zapytywanych landratów. Wszystkie były do siebie zresztą podobne — stwierdzały masową emigrację miejscowej ludności na zachód.

Kiedy weźmiemy do rąk roczniki statystyczne, zobaczymy, że z Pomorza Zachodniego w okresie od 1840 do 1910 r. wyemigrowało 819 484 mieszkańców. W jednym tylko dziesięcioleciu (1880—1890) wyemigrowało z Pomorza Zachodniego ni mniej ni więcej tylko 225 500 mieszkańców. Może więc ziemie Pomorza Zachodniego były tak przeludnione, że dla ich mieszkańców nie było już miejsca, pracy i chleba? Zajrzyjmy znów na chwilę do statystyk.

W r. 1895 gęstość zaludnienia w podanych poniżej przykładowo powiatach wynosiła na 1 km²

Powiat:	Bytów	— 41	mieszk.
„	Kamień	38	„
„	Miastko	29	„
„	Bobolice	30	„
„	Łobez	38	„

Podobnie przedstawiała się sprawa w innych powiatach obu rejencji Koszalińskiej i Szczecińskiej. W tym samym czasie na ziemiach polskich w zaborze rosyjskim i austriackim gęstość zaludnienia wynosiła ok. 100 mieszkańców na 1 km².

Tzw. „Ostflucht" (ucieczka Niemców ze wschodu) nie w przeludnieniu więc miała swoje przyczyny. Jak śmiesznie przy tych statystykach wyglądają enuncjacje niemieckich imperialistów, którzy już wtedy mówili o braku przestrzeni życiowej dla Niemców i o konieczności parcia na wschód (Drang nach Osten) w celu zdobycia tej przestrzeni. Na Pomorzu Zachodnim 75 proc. ziemi w tym czasie należało do właścicieli majątków obszarniczych i gospodarstw kułackich. Olbrzymia większość ludności stanowiła tą przysłowiową siłę pociągową w służbie junkra. A o zdobyciu przez robotnika folwarcznego własnego kawałka ziemi nie było nawet mowy. Tu leżały więc przyczyny masowej emigracji na zachód, gdzie perspektywy znośniejszej egzystencji przedstawiały się pomyślniej.

Z drugiej strony wiemy, że nie chęć przygód i podróżowania skłaniały Polaków do wędrówki na tzw. „saksy". Obok Pomorza Zachodniego i inne wschodnie prowincje pruskie poznały wiedy sezonowych polskich imigrantów. Z drobnymi oszczędnościami uzyskanymi ciężką pracą, a często również znacznymi wyrzeczeniami osobistymi — wracali oni do swych wiosek, aby przewegetować z rodziną do następnej wiosny. Polski obszarnik nie mógł tym biednym tułaczom zagwarantować nawet najmniejszego minimum egzystencji.

Ale ta wędrówka Polaków na „saksy" miała jeszcze inne głębokie znaczenie. Żywioł słowiański wracał na utracone słowiańskie ziemie, które podstęp i przemoc oraz antynarodowa polityka możnowładców polskich odłączyły od organizmu politycznego Polski.

TAK więc w połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku na majątkach pomor[illegible]

wać polska mowa. Z roku na rok wzrastała liczba przybywających tu polskich robotników i robotnic. Zastępowali w pracy tych którzy wyemigrowali stąd opuszczając Pomorze już na zawsze.

Trudno jest przy stanie obecnych badań historycznych podać dokładne cyfry ilustrujące masowość napływu Polaków. Według urzędowych niemieckich danych liczba polskich sezonowych imigrantów na Pomorzu Zachodnim doszła w r. 1914 do 50 000. Obszarnicy pomorscy mieli jednak wszelkie powody ku temu by nie podawać rzeczywistej liczby zatrudnionych na swych majątkach Polaków. A że sami piastowali bez mała wszystkie kierownicze stanowiska w urzędach administracji państwowej, nie trudno im było fałszować rzeczywistość.

Jak na rzadko zaludnione Pomorze liczba pracujących robotników polskich była tak czy owak bardzo znaczna. Należy przy tym pamiętać, że w skład tej wielotysięcznej armii sezonowych imigrantów wchodziły nie dzieci i starcy lecz młodzież i ludzie dojrzali, najbardziej wartościowy z punktu widzenia wydajności pracy element. Sekretarz pruskiej Izby Rolniczej w Szczecinie von Stojentin pisał w r. 1905:

„Dalsze prowadzenie większych gospodarstw rolnych we wschodnich prowincjach Prus stanęłoby pod znakiem zapytania gdyby nie robotnicy sezonowi. Jedynie praca sezonowych imigrantów ratuje gospodarkę rolną tych prowincji przed całkowitą ruiną").*

Kilka lat przed ogłoszeniem drukiem publikacji dr Stojentina pisał niemiecki ekonomista Arthur Dix:

*„Jest najwyższego rodzaju niedorzecznością, że państwo z jednej strony wydaje setki milionów na utrzymanie niemczyzny na wschodzie, z drugiej strony tą samą ręką otwiera granice dla napływu robotników polskich. Należałoby sprowadzić robotników włoskich, szwedzkich itp. tylko nie polskich. Ci sami junkrzy, którzy w parlamencie forsują drakońskie ustawy antypolskie, zatrudniają na swych majątkach robotników polskich, ba, sami ich nawet do pracy ściągają"**).*

RZECZYWIŚCIE junkry byli w dylemacie: z jednej strony „narażanie państwa pruskiego na niebezpieczeństwo polskie", z drugiej strony ocalenie własnej gospodarki przed ruiną. Wybrali oczywiście to ostatnie. Nie znaczy to jednak, że junkierskie władze nic nie czyniły, aby napływ Polaków ograniczyć do najniezbędniejszego minimum i w miarę możności sprowadzić do pracy mniej „niebezpieczne" narodowości.

25 września 1890 r. pisał minister spraw wewnętrznych Prus do prezydenta prowincji pomorskiej hrabiego Behr-Negendanka:

„Proszę uprzejmie Waszą Ekscelencję o podanie mi jakie istnieją możliwości zatrudnienia na Pomorzu Zachodnim chińskich kulisów".

Zresztą te wszystkie starania o robotników chińskich, szwedzkich, włoskich czy fińskich pozostały prawie bez rezultatu. Tak więc na barkach polskich robotników rolnych spoczywał ciężar ratowania od gospodarczej ruiny rolnictwa na wschodzie ówczesnych Prus.

Tak wyglądało ogólne tło ekonomiczno-społeczne zagadnienia napływu robotników polskich na pomorskie „saksy".

mgr. Bogusław Drewniak

*) M. Stojentin. Die Verminderung d. Landw. Arbeiterbevoelkerung Pommerns. Stetin. 1905.

**) Das Slaventum in Prenssen. Jena, 1898.

W Państwowym Muzeum w Leningradzie — Ermitażu, wystawione są polskie dzieła sztuki wywiezione przez okupantów hitlerowskich i uratowane przez Armię Radziecką.

Na zdjęciu: zwiedzający oglądają zgromadzone na wystawie obrazy.

Fot — CAF

„FAUST" GOUNODA W PAŃSTWOWEJ OPERZE W WARSZAWIE

Reżyseria Ludwika Rene. Kierownictwo muzyczne Mieczysława Mierzejewskiego. Układ tańców „Nocy Walpurgii" Stanisława Miszczyka. Scenografia i kostiumy Otto Axera.

W rolach głównych: Małgorzata — Jadwiga Dzikówna i Maria Zientówna, Faust — Ryszard Małożewski i Jerzy Kobza, Mefisto — Bernard Ładysz i Edmund Kossowski, Walenty — Marian Woźniczko i Albin Pesner, Ziebel — Lesław Wacławik i J. Wójciak.

Na zdjęciu: IV akt — „Noc Walpurgii".

Kłopoty TWP

W CIĄGU 6 lat swego istnienia Towarzystwo Wiedzy Powszechnej osiągnęło znaczne wyniki w krzewieniu wiedzy i oświaty. Na terenie naszego województwa Towarzystwo zrzesza obecnie około 200 członków-prelegentów, którzy wygłaszają kilkanaście tysięcy odczytów rocznie. Jak potrzebna jest ta akcja, szczególnie na wsi, nie trzeba dowodzić. Z drugiej strony istotne braki, które odczuwa dotąd TWP, występują szczególnie dotkliwie właśnie u nas. Ponieważ w Koszalińskiem brak dotąd wyższej uczelni, a co za tym idzie, poważniejszych kadr naukowych, praca odczytowa opiera się tu głównie na materiałach nadsyłanych przez Zarząd Główny TWP. Nadchodzą one jednak ze znacznym opóźnieniem, na skutek czego tematyka odczytów nie nadąża za życiem.

W ramach cyklu prelekcji o tematyce międzynarodowej plan tematyczny ZG TWP przewiduje na przykład prelekcję o współczesnej Jugosławii. Potrzeba wyjścia z tym odczytem staje się paląca wobec ostatnich zmian na arenie międzynarodowej. Zarząd Główny TWP nie nadesłał jednak dotąd odpowiedniego skryptu. Postanowiono więc opracować temat ten we własnym zakresie. Minie jednak jeszcze kilka tygodni, zanim będzie można rozpocząć odczyty. Nie jest to zresztą odosobniony wypadek. Na Dni Morza nie można było wyjść z odczytem o historii floty polskiej również na skutek braku skryptu itd. Sporo zastrzeżeń nasuwa zresztą i sam spis tematów, które pomijają wiele dziedzin życia. Nie przewiduje się na przykład odczytu o badaniach Antarktydy i roku geofizycznym 1957—58, mimo że należałoby przecież zapoznać słuchaczy z węzłowymi zagadnieniami współczesnej nauki o Ziemi. Zapomniano również o historii i tradycjach lotnictwa polskiego, mimo że mija obecnie 60 lat od pierwszych pionierskich lotów Czesława Tańskiego. Dla województwa koszalińskiego nie przewiduje się zupełnie odczytów o tematyce regionalnej, a można by przecież wiele powiedzieć choćby o historii naszych miast, z których każde prawie liczy już ponad 500 lat. Taki Białogard na przykład był osadą typu miejskiego już w pierwszym tysiącleciu naszej ery. Są zresztą i tradycje zupełnie świeże. Weźmy rok 1945 i udział Wojska Polskiego w wyzwalaniu tych ziem.

Tematów i tradycji jak widać nie brak. Ludzi, którzy chcieliby je poznać, zapewne też. Zarząd Wojewódzki TWP stara się w miarę możności nadrobić te dotkliwe braki. Przy pomocy naukowców szczecińskich opracowano ostatnio cykl materiałów o historii Bałtyku i gospodarce morskiej w dwunastoleciu. W przygotowaniu są również odczyty o słowiańskości Ziemi Koszalińskiej. Niestety, jest to na razie tylko przysłowiowa kropla w morzu potrzeb. Dlatego też Towarzystwo Wiedzy Powszechnej zatrudniłoby chętnie fachowców i amatorów, zapaleńców z różnych dziedzin. Warto też, aby do akcji odczytowej włączyli się weterani minionej wojny, którzy mogliby podzielić się swymi wspomnieniami z szerszą publicznością. Zarząd Wojewódzki TWP prosi o współpracę, zwłaszcza mieszkających na naszych terenach uczestników bitwy o Wał Pomorski i byłych marynarzy.

Współpraca jak najszerszego aktywu społecznego będzie niewątpliwie w stanie podnieść na wyższy poziom pracę odczytową i wyplenić straszącą jeszcze czasem sztampę i „drętwą mowę".

ZYGMUNT HASZCZYC

W 30 rocznicę zgonu J. Kasprowicza

Gazda z Kujaw na Harendzie

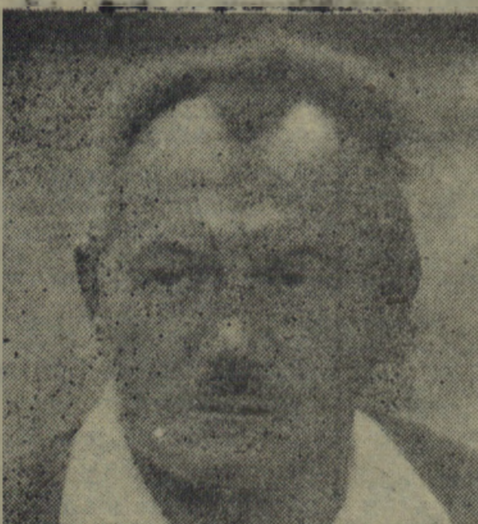

Dwie dusze siedziały w Kasprowiczu: jedna kujawska, chłopska, czująca żywo krzywdę człowieka i obruszająca się na jej sprawców, i druga — oderwana od rzeczywistości — dusza poety zgłębiającego metafizycznie praprzyczyny cierpienia ludzkiego i wadzącego się z Bogiem w najpiękniejszych chyba słowach, na jakie było stać poezję młodopolską. Te dwie dusze — to właśnie cała tragedia życia i twórczości Kasprowicza, która to zbliża, to oddala potomnych od kart jego spuścizny poetyckiej.

Urodzony w chłopskiej izbie w Szymborzu pod Inowrocławiem, od dzieciństwa aż po lata uniwersyteckie — w Lipsku i we Wrocławiu — przechodzi twardą szkołę życia, znaczoną głodem, chłodem i niedostatkiem wszystkiego innego, trudnościami w niemieckich szkołach, relegowaniem z nich za buntowniczą, patriotyczną i społecznie postępową postawę, a nawet jedenastomiesięcznym więzieniem za udzielenie schronienia jednemu z rewolucyjnych działaczy, przybyłemu w Poznańskie z Królestwa.

Te lata młodości Kasprowicza odciskają zarówno na jego początkowej twórczości jak i na jego ówczesnych przekonaniach piętno postępowe, zbliżone do podbijającego w tym czasie świat socjalizmu.

Do pierwszego wydania poezji Kasprowicza pisze przedmowę T. T. Jeż - Miłkowski.

Poezje te — to liryki „Z chłopskiego zagonu", opiewające tak dobrze mu znaną niedolę i krzywdę kujawskiego ludu oraz dramat „Świat się kończy", ukazujący w pełnych realizmu scenach problem głodu, ziemi i bogatą galerię wielkich bogaczy, wiejskich wyzyskiwaczy i wiejskich zatraceńców. Motyw nędzy chłopskiej i niedoli wiejskiej stanowi podstawową treść wszystkich innych jego utworów z pierwszego okresu twórczości poetyckiej, aż po poemat „Wojtek Skiba", pod którego postacią przedstawia Kasprowicz siebie, opisuje swoje dzieciństwo i swoją młodość.

Wyrazem postępowości Kasprowicza, piszącego w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, może być „Chór fabrykantów i bankierów", którego pełne patosu strofy zapowiadające już przyszłego mistrza „Hymnów", nie straciły i dziś nic ze swojej wyrazistości i wymowy:

Że nie pracujem ni bronią, ni radłem,
Że nie dźwigamy kosy ani młota,
Że nam po licu rumianym — pobladłym
Chyba z nadmiaru słodkiego żywota —
Nie lśni pot słony, nie cieką łez zdroje,
A jednak mamy chleb i kiese złota...
Przyjdź Twe królestwo!

Równie gorzkich i równie nabrzmiałych ironią słów już nigdy potem Kasprowicz nie napisze. Zastępując na kartach swej poezji realny, ziemski świat krzywd i jasno określonych jego sprawców zawieszonym w metafizycznej próżni światem cierpienia ludzkiego rządzonego przez Boga — zagubi się w jałowych dysputach z losem i straci z oczu konkretną przyczynę zła, na którą tak wyraźnie wskazywał w pierwszych swoich utworach.

Pomostem, po którym przeszedł Kasprowicz z krainy społecznego protestu i buntu w zaświaty nieskonkretyzowanych żalów i tęsknot były już pewne partie dramatu „Świat się kończy" i — daleko znaczniejsze partie — w „Buncie Napierskiego". Mistycyzm, w jakim miał się odtąd nurzać poeta, wystąpił w całej pełni i w całej okazałości w „Hymnach".

Równolegle do coraz bardziej uwsteczniającej się ideologii Kasprowicza, całej jego symboliki mistycyzmu i tych wszystkich cech, które w oczach Młodej Polski pasowały go na rycerza złotego rogu (tak pilnie poszukiwanego przez Wyspiańskiego w „Weselu"), kunszt poetycki twórcy „Krzaku dzikiej róży" i „Hymnów" osiąga szczyty artyzmu. Nie było chyba wówczas nikogo, kto nie recytowałby z pamięci tej strofy:

W ciemnosmreczyńskich skał zwaliska,

Gdzie pawiookie drzemią stawy,
Krzak dzikiej róży pąs swój krwawy

Na plamy szarych złomów ciska.

Podhale i Tatry stały się Kasprowiczowi jego drugą ojcowizną. Świerki zakopiańskie podszyte kujawską jarzębiną, szczyty gór przezierające się jakimś parabolicznym spięciem w falach cichego Gonta, harde potomki harnasiów przemieszane z wielkopolskimi gburami — oto przedziwna zawartość tego tygla poetyckiego, w którym Kasprowicz przetapiał swoje wspomnienia i aktualne wrażenia na najczystsze kryształy słowa. Poetycka dusza Kasprowicza święciła pełny tryumf.

A ta druga, chłopska, o której mówił Makuszyński, że „najsubtelniejsza i najtkliwsza, przeżywała i takie dni, kiedy się stawała zgrzebna, [illegible] i [illegible]", a właściciel jej, „Jego Magnificencja w gronostajach miał zawsze pod nimi siermięgę" i „to był cały dramat"; otóż ta druga, chłopska dusza, poniechawszy buntu i gniewu młodzieńczego, rozsiadła się godnie na Harendzie, aby trawić wszystkie uroki świata, doprawione własnym, genialnym zresztą talentem.

Magnificencja poezji młodopolskiej, twórca, który swoje młodzieńcze dni gniewu poświęcił kontemplacji krzaków dzikiej róży i pełnej smutnych uśmiechów księgi ubogich, patrzy dziś na nas z wysokości swojej Harendy, przypominając się nie tylko blaskiem swego poetyckiego klejnotu, ale i gorącością serca, które zawsze było gotowe wyjść naprzeciw temu, co ludzkie.

ADRIAN [illegible]

W 12 rocznicę powstania warszawskiego

Fragmenty pamiętnika

3 sierpnia.

...KIEDY zeszliśmy na podwórze, grupa akowców szykowała się już do wymarszu. Otrzymałem wiązkę granatów. Porucznik jeszcze raz z grubsza nakreślił plan akcji. Część, markując główny atak, miała związać załogę bunkra walką od ulicy. Myśmy mieli zajść hitlerowców od tyłu i zakończyć sprawę niespodziewanym uderzeniem granatami.

— Zrozumiano? — zapytał porucznik.

— Tak jest — odpowiedzieliśmy.

Nastrój był początkowo raczej wycieczkowy. Niski mężczyzna ze złotym zębem, którego chłopcy nazywali „Kat" — otworzył nam żelazne podwoje bramy prowadzącej na Leszno. Przed nami stała się pusta ulica i wysoki, miejscami pokruszony mur okalający dawne getto. Zgrzytnęła zasuwa. „Kat" przez pręty pomachał ręką i coś tam bąkał życzliwie.

Zaczął znowu padać deszcz.

Przeskoczyliśmy jezdnię. Posuwaliśmy się wzdłuż muru do Żelaznej zgięci do przodu, uważni. Przytrzymywałem ręką wiązkę granatów, która obijała mi brzuch. Przed niedużym wyłomem w murze porucznik dał znak ręką. Sam z częścią ludzi poszedł dalej. Reszta z „Białym" na czele wepchnęła się w otwór i zeskoczyła — w nieduży dół po stronie dawnego getta. Przycupnąłem obok innych, patrząc na przedpole pokryte gruzami i chwastami. Z lewej strony wznosiła się samotnie naga

ściana domu. Przez puste ramy okienne przeświecało pochmurne niebo. Kilka spalonych drzew wystawało nad górą cegieł. Kamienna pustka przerażała. Nigdzie śladu życia, nawet ptak nie przeciął powietrza.

— Skokami, w kierunku drzew! — zakomenderował „Biały". Pierwszy wygramolił się z dołu ciągnąc za sobą swoje krótkie nogi. Parłem do przodu ocierając się o ostre kanty nierównego terenu. To przywierałem do gruzów, to znowu omijając wystające żelastwa, bale i zwały, skakałem zgięty w kabłąk. Słyszałem sapanie towarzyszy. Ich gorące oddechy oblewały mi twarz. „Mocny" rozszarpał sobie nogę. Z rozciętej nogawki ciekła krew. Rzuciłem mu chustkę. Zaczekaliśmy chwilę. Drzewa były już blisko. Susami dopadliśmy wzniesienia.

Ostrożnie wyjrzałem znad wierzchołka. Te same ruiny słały się dalej. Wąska ścieżka niczym w lesie wyrąbana przesieka wiła się na wprost i ginęła przy na wpół rozwalonej kamienicy obrzeżonej drutem kolczastym. Byliśmy niedaleko bunkra.

— Chłopaki, posuwajcie się za mną. Obejdziemy kołem — odezwał się „Biały". Ruszyliśmy.

Nie wiem jak długo trwało zanim dotarliśmy nieopodal na wpół zburzonej kamienicy. Wąski rów łączył ją z bunkrem. Otwierała się jakaś ulica. „Mocny" wyciągnął z plecaka skrzyneczkę z dynamitem. Sprawdził lont.

Nagle rozległa się seria, za nią druga, trzecia... W odpowiedzi zaterkotał karabin maszynowy. „Mocny" miał teraz podsunąć się z tyłu jak najbliżej bunkra, podłożyć dynamit. Śledziliśmy każdy jego ruch. Zniknął w jakimś załomie, potem znowu się wyczołgał, dał nura we wgłębienie rowu. Strzelanina narastała. Po chwili „Mocny" wyłonił się, ciągnąc za sobą lont. — Piorą po naszych jak cholera — szepnął, ocierając rękawem krople potu, które ściekały spod hełmu. Podpalono lont. Mały płomień z sykiem zaczął pełzać w stronę skrzynki. Gdzieś nieopodal padały pojedyncze strzały. Kurz zaczął się unosić znad ruin. Zamieniliśmy się w słuch. Sekundy wydawały się nieskończonością. Wybuch jednak nie nastąpił. Jeszcze chwila — nic.

Nie można było dłużej czekać. Rzuciliśmy się do przodu. Bunkier wyrósł nagle tuż przed nami. Odbezpieczyłem granaty. Przechyliłem się trochę do tyłu i silnym zamachem wyrzuciłem wiązkę. Ktoś przy mnie uczynił to samo. Przywarłem do gruzów. Ziemia zdawała się ciężko dygotać. W uszach zrobiło się głucho. Ciemna struga wzbiła się w niebo, pociemniało. Skoczyliśmy w sam środek. Znowu rozerwały się granaty. Bunkra nie było widać. Gdzieś z boku zaczęto strzelać. Kule obijały się o cegły. Przed nosem odłamek wyrżnął w kawał deski i ugrzązł pod kamieniem. Usłyszałem stłumiony głos „Białego" — Wycofywać się, wycofywać...

GARDŁO miałem obłożone pyłem, wargi spieczone. Straciłem orientację. Czołgałem się do tyłu na chybił trafił. Coś gwizdnęło nad głową. Kurz stopniowo opadał. I wtedy zobaczyłem dwóch szkopów. Szli wprost na mnie z zaciekłymi, desperackimi twarzami. Strach chwycił mnie za gardło. Przed oczami błyskało. I nagle wrócił spokój. Sięgnąłem do kieszeni, wyciągnąłem granat, rzuciłem. Zakotłowało się. Przeczekałem chwilę, spodziewając się ponownego ataku. Ostrożnie podniosłem głowę. Jeden szkop leżał nieruchomo zwinięty w kłębek w rozszarpanym mundurze. Kurczowo trzymał pistolet maszynowy. Drugi — zniknął. Szybko podpełzłem do zabitego. Chwyciłem za „maszynkę", nie puszczał. Z trudem rozwarłem mu palce, ciepłe i lepkie od krwi.

Ze zrujnowanego domu prażył karabin maszynowy. Odwróciłem się. „Biały" coś do mnie krzyczał. Serie niemieckiego ognia oddzielały mnie od towarzyszy. „Mocny" rzucił granatem jednym, drugim. Kłęby kurzu przesłoniły teren. Skokiem wziąłem niebezpieczne pasmo śmierci. Po chwili byliśmy za drzewami. Sapiąc i potykając się ściągała reszta. Strzały umilkły. Widocznie szwaby też miały dosyć.

KIEDY schodziłem ze schodów, rozległy się naraz syreny. W bramie ktoś zaczął walić w żelazo wiszące na drucie. Alarm lotniczy. Jednostajne buczenie samolotów zwiastowało pierwszy nalot. Szły w kluczach w kierunku Wisły.

Po kilkudziesięciu minutach alarm został odwołany. Nikt już na to zresztą nie zwrócił uwagi. Dzielono się ostatnimi wiadomościami. Powstańcy zdobyli szpital Ubezpieczalni Społecznej na Solcu, w którym znaleziono mnóstwo środków opatrunkowych, bielizny. Zdobyto też Dworzec Pocztowy przy Żelaznej. Zaatakowano hitlerowski pociąg specjalny, który miał ewakuować pocztę. Mówiono o tym z dumą, zapalczywie komentowano każdy szczegół.

Na podwórzu Sądów panował, jak zwykle, harmider. „Jerzy IV", wysoki, barczysty mężczyzna, o opalonej twarzy i sympatycznym uśmiechu, musztrował grupę młodych chłopaków. Przedwojenny lotnik wolałby raczej toczyć bitwy podniebne, ale na ziemi też nie czuł się żółwiem, chociaż ruchy miał ociężałe, a może tylko bardzo opanowane. Pod ścianą rozlokowała się szumnie nazwana „kompania miotaczy płomieni". Ośmiu chłopaków w czarnych, kolejarskich mundurach i cztery nieduże butle z długimi rozpryskiwaczami stanowiły ową kompanię w pełnym „rynsztunku bojowym". Ktoś mnie pchnął z tyłu. Odwróciłem się. To „Marynarz" splunął przez zęby swoim zwyczajem i okręcał się na pięcie niczym baletnica pokazując swój zdobyczny, skórzany płaszcz. Ściągnął go z granatowego policjanta, który próbował się przedrzeć przez barykadę i zwiać na „Gęsiówkę", gdzie siedzieli jeszcze Niemcy.

Nieopodal nas stała w milczeniu zwarta grupa powstańców. W niedużym prostokącie wyłupanego betonu, który pokrywał dziedziniec, kopano dół. Trzech chłopców zginęło w dzisiejszym wypadzie na bunkier w getcie. Ściągnięto ich ciała pod ostrym obstrzałem cekaemów. Zbite naprędce z desek, pomalowane na czarno trumny spoczywały obok siebie. Czy ktoś znał prawdziwe nazwiska tych młodych żołnierzy? Czy znano ich rodziców, którzy na próżno będą ich oczekiwać? Iluż to zginie jeszcze zwykłych, nieznanych bojowników? Na myśl o tym nie poczułem żadnego niepokoju. Zresztą czy tylko ja? Wszyscy wtedy czuliśmy to samo w mniejszym lub większym stopniu. Nie wyobrażaliśmy sobie, że kula wroga może również dosięgnąć i nas, chociaż zdawaliśmy sobie sprawę, że życie nasze też należy do tej ziemi, na której chcielibyśmy widzieć nie łzy, ale spokojny, człowieczy uśmiech.

* * *

4 sierpnia.

...SKRZYŻOWANIA pokryte barykadami przypominały małe forty. Na nich porobione były stanowiska ogniowe, przy których dyżurowało po kilku powstańców. Niektóre sklepy miały otwarte drzwi. Ludzie siedzieli przy nich na stołkach i rozmawiali. Raz po raz ktoś wstawał, częstował nas papierosami, bułkami, pytał o sytuację. Niewiele mogliśmy im powiedzieć. Mijaliśmy kwatery, skąd wychodziły grupy powstańców. Wysokie kamienice rzucały cień na osłonecznione jezdnie pokryte odłamkami szkła, kawałkami gruzu. Z okien rozlegała się melodia popularnej piosenki: „Żołnierz drogą maszerował..."

...Znowu wypad na niemieckie umocnienia, ale tym razem na szkołę. „Że też ciągle nasi nie mogą sobie z nimi dać rady" — pomyślałem. Bałem się, że i tym razem akcja może być słabo przemyślana. Zdawało mi się, że w dzień trudno zdobyć szkopskie stanowiska. Mieliśmy się przedostać na ulicę Żytnią. Tam dołączyć do większej, dobrze uzbrojonej grupy. Szczegóły akcji miały być dopiero podane na punkcie wypadowym.

„Józek" stał w drzwiach w nowowyfasowanej bluzie ochronnej i hełmie. Obwiesił się granatami niczym przekupka wiązkami cebuli czy czosnku. Jego prawie dziecinna twarz kontrastowała z dosyć gęstym zarostem. „Marynarz" gdzieś się podział w swoim skórzanym płaszczu, którego wszyscy mu zazdrościli. Obudziliśmy „Lecha" bez ucha, który zmęczony zwalił się na łóżko. Piętnastoosobową grupa ustawiła się na podwórzu. Wypalono ostatniego papierosa. Jakiś nieznajomy podporucznik poprowadził akcję. „Nasz" był zajęty u podpułkownika „Leśnika".

Samolot pluł czasami w wąską gardziel ulicy i polował na ludzi. Musieliśmy się często zatrzymywać i kryć. Na barykadzie Żelazna—Ogrodowa kobiety roznosiły butelki z mlekiem. Kilku mężczyzn rozebranych do pasa umacniało płyty chodnikowe. Przez wąski rów poruszano się bez przerwy w obie strony. Dwóch powstańców czuwało nad porządkiem. Chłopaki w biało-czerwonych opaskach oblepili dosłownie barykadę. Najwięcej ich było z oddziału „Sosny". Jakiś wysoki dryblas z zakasanymi rękawami popielatej koszuli, z lornetką przerzuconą przez ramię i „coltem" za pasem piekł ziemniaki w niedużym przenośnym piecyku żelaznym. Przechodzący przystawali, śmiali się. Dryblas śmiał się wraz z nimi:

— Mamy szkopów gdzieś — rzucał przed siebie i jak gdyby nigdy nic, z flegmą Anglika dokładał suchych patyków.

Okna narożnych domów świeciły pustką wybitych szyb. Niektóre zasłonięte były dyktą lub zabite deskami. Jeden z balkonów zwisał żałośnie, trzymając się ściany „na słowo honoru". Znowu zjawił się samolot i krążył złowrogo nad nami. Opowiadali, że zbombardowano ulicę Graniczną i plac Grzybowski. Gdzieś ze śródmieścia unosiły się gęste chmury dymu.

NA wprost, od strony getta, od ulicy Nowolipie odezwał się niemiecki cekaem. Kule wwiercały się w barykadę, pozostawiając za sobą lekką smużkę pyłku, niczym dymek tlejącego się papierosa. Rozległ się tętent kopyt końskich. Wyjrzałem ostrożnie znad barykady. Kilkadziesiąt par oczu wbiło wzrok w ulicę. Środkiem jezdni pędziły w szalonym galopie konie wprost na barykadę. Z piana na pyskach, rozwianymi grzywami i płonącymi ogonami przedstawiały jakiś apokaliptyczny obraz. Oszalałe strachem pruły powietrze, rżąc przeraźliwie. I wtedy to ktoś krzyknął:

— Czołgi z tyłu! Były one w odległości 500 metrów, a konie już tuż, tuż. Instynktownie wcisnąłem się w barykadę i wyciągnąłem przed siebie „Sten". Nie zdążyłem pociągnąć za spust, kiedy posypały się wystrzały. Z piersi pierwszego konia buchnął strumień krwi. Przednie nogi zawisły mu przez ułamek sekundy w powietrzu, tylne parły do przodu i po chwili wylądowały pod zgiętą w konwulsyjnych drganiach szyją, która siłą pędu szorowała chropowatą kostkę jezdni. Drugi wpadł z całym impetem na barykadę, nadziewając się na ostrze wystającej szyny.

Ledwie zdołaliśmy ochłonąć, kiedy znowu odezwał się cekaem. Kule bzykały nad barykadą jak kąśliwe osy. Wtem coś mną wstrząsnęło, zrobiło się ciemno, w uszach zaczęło dzwonić. Były to pociski czołgu, które wyrżnęły w sam środek skrzyżowania ulicy. Rozległy się jęki. Zrobiła się panika. Dwóch chłopaków z naszej grupy leżało nieruchomo. Trzeci wył wlokąc za sobą roztrzaskaną nogę. Jakiś cywil i dwie sanitariuszki zaczęły ściągać rannych w stronę Ogrodowej. Nadbiegli powstańcy z noszami i z butelkami.

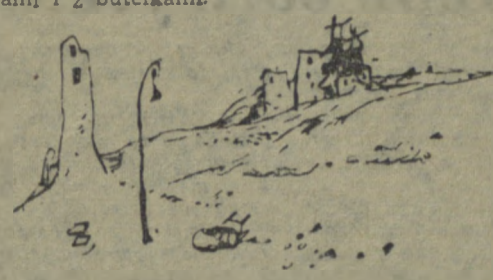

— Spokój, spokój — roznosił się tubalny głos. — Będziemy bronić barykady.

Dowódca naszej grupy nie wiedział co robić. Już mieliśmy dobre kilkadziesiąt minut spóźnienia w stosunku do czasu wyznaczonego na spotkanie w punkcie wypadowym. A tu jeszcze dwóch zabitych, jeden ranny. Ogarnęła nas niepohamowana wściekłość na szkopów. „Lechowi" aż oczy nabiegły krwią, oddychał ciężko. We mnie się coś kotłowało. Po raz pierwszy wyciągnąłem rękę po manierkę „Marynarza".

— Na ochotnika, na czołgi! — wołał ten sam głos. Z naszej barykady odezwały się strzały, ale umilkły. — Skurwysynu, nie marnować nabój — pieklił się ktoś.

Skoczyliśmy do przodu, wpadliśmy do jakiegoś sklepu. Potem na podwórze i piwnicami wyszliśmy na tyły niewielkiego warsztatu mechanicznego, z którego ludzie wynosili rzeczy. Jedni pobiegli do przyległej kamienicy i zostali na parterze. Z kilkoma chłopakami wbiegłem na piętro do mieszkania. Drzwi były otwarte. W przedpokoju leżało na podłodze kilka osób. Chcieliśmy wejść do przyległego pokoiku. Odezwali się z przerażeniem: — Czołgi przed oknami — a w głosie ich brzmiała jakaś rodzicielska troska.

Weszliśmy do jadalnego pokoju i posuwając się wzdłuż ścian dotarliśmy do okien. O dziwo, szyby były całe. Pod oknami stał czołg, drugi skręcał z Chłodnej. Wyciągnęliśmy granaty, odbezpieczyliśmy i przez moment zawahaliśmy się odruchowo patrząc na szyby.

— Nie żałujcie szyb, nie żałujcie — dobiegł z głębi starczy głos. Brzęknęło szkło, granaty poleciały w dół. Ulica zdawała się zakołysać od wybuchów. „Pantera" zgrzytnęła gwałtownie gąsienicami, cofnęła się i zaczęła raz po raz walić po oknach, zrywając kawały muru, przebijając dziury w ścianach i w sufitach.

Seria z cekaemu liznęła mi hełm, pokryty grubą warstwą tynku, który sypał się z popękanego sufitu. — Jezus Maria! — dochodziły przestraszone odgłosy z głębi przedpokoju. — Panowie, przecież was zabiją. Jezus Maria! I gorąca modlitwa zaczęła spływać im z ust.

„Józek" znowu rzucił wiązkę granatów. Wszystko dookoła drgało od nieustannych wybuchów. Dom zdawał się kołysać jak statek. I nagle zaległa cisza długa, naelektryzowana wyczekiwaniem.

Z dołu usłyszeliśmy nawoływania: — Schodzić, czołgi się wycofały. Niech ich teraz inni obrabiają. Kiedy biali od pyłu znaleźliśmy się na dole, mieszkańcy przynieśli nam wodę do mycia. Z piwnic wychodziły dzieci. Matki znowu się uśmiechały. Jedna z nich tuliła do wyschniętej piersi główkę niemowlęcia.

Jak się później dowiedziałem, tego samego dnia na Krakowskim Przedmieściu tuż przy placu Zamkowym, żołnierze z AK i AL unieruchomili kilka czołgów. Dopuścili ich bardzo blisko stanowisk i obrzucili butelkami. Ludność obejmowała i całowała powstańców. Podobno w ciągu czterech dni walk „upolowaliśmy" kilkadziesiąt czołgów. Pięć z nich skutecznie użyliśmy przeciwko nieprzyjacielowi.

* * *

...BOMBARDOWANIE nie ustawało. Zarządzono alarm w całym gmachu. Taszczyliśmy worki z piachem do dużego, parterowego hallu. Miały one służyć do ewentualnego gaszenia bomb zapalających. Major „Ryś" raz po raz wybiegał z przyległego pokoiku i komenderował. Bomba walnęła tuż przy samym froncie budynku. Zdawało się, że runą filary podtrzymujące wysoki strop. Jakiś powstaniec zaczął histerycznie krzyczeć, a po chwili krzyk przeszedł w wycie. Ponurość jego głosu mogła strwożyć najodważniejsze serce. W oczach miał paniczny strach. Ktoś do niego podskoczył i z całą siłą walnął go w twarz. Głos mu się urwał, twarz zastygła w grymasie, ale po kilku sekundach zupełnie się uspokoił i zabrał się do układania worków.

Zaczęły się wokół mnie dziać rzeczy i sprawy, które poczynały przerastać moją wyobraźnię, chociaż przecież miałem za sobą niemało gorzkich doświadczeń ostatnich lat i patrzyłem na niejedną ludzką tragedię. Człowiek stał się drobną w tym wielkim mechanizmie nowych doznań powstania, które były egzaminem odporności wobec tego co już zachodziło w otoczeniu, a zarazem sprawdzianem żywotności naszej wrażliwości, którą hitleryzm chciał z nas wykorzenić szubienicami i masową egzekucją.

Łuny pożarów wywołane bombami zapalającymi pokryły ciemniejące niebo. Z palących się domów, podobnych do wielkości pochodni, ludzie wyciągali dobytek. Wyrzucano z okien pościel, ubrania, a nawet meble. Podwórza wyglądały tak, jakby je oświetliło naraz tysiące jupiterów. Dzieci darły się w niebogłosy. W oczach kobiet ukazywały się złe błyski. Ogień trawił dziesiątki lat ludzkiej zapobiegliwości, gospodarności, wyrzeczeń. Burzył ustalony tryb życia. I wprawdzie walka niosła nadzieje zwycięstwa, to jednak namacalna strata tego, co stanowiło najbardziej intymne miejsce życia człowieka — dom, budziła gdzieś w sercu trwogę. Pocieszano się. Nie takie sobie domy wybudujemy, byleby się skończyła już ta gehenna trwająca tyle lat. Nienawiść do wroga zmniejszała żal po doraźnej stracie.

Z krańców Woli i Koła zaczęła ściągać pierwsza fala ludzi. Szli dźwigając toboły, pakunki, obwiązane sznurami walizy, pchając przed sobą wózki, potykając się o gruzy rozwalone na ulicach, padając i wstając szybko znowu pchali się do przodu, byle dalej, byle dalej. Dzieci płakały, kurczowo trzymając się matek. Na szczerniałych twarzach ludzi malowała się groza świeżych jeszcze przeżyć. Esesmani wdzierali się do mieszkań, mordowali wszystkich, kogo tylko zastali. Nie oszczędzali starców, niemowlęta wyrzucali z kołysek na bruk, a potem wszystko puszczali z dymem. Jeki konających, żarliwe modlitwy przed ostatnią kulą, ścinające krew błagania o litość i szyderczy wrzask oprawców jeszcze brzmiał w ich uszach, jeszcze paraliżował ich myśli. Oni w tej chwili nie czuli już nic, ani nienawiści, ani bólu. Przerażonymi oczami patrzyli przed siebie nie słuchając zaproszeń do skorzystania z gościnności. Nogi odmawiały posłuszeństwa, ale bali się zatrzymać, żeby nie dosięgły ich esesmańskie ręce.

5 sierpnia

„Rozszerzyliśmy nasz teren posiadania w kierunku na Służew, oczyściliśmy częściowo Pawiak, ciężkie boje na Woli .." Słowa dochodzące z megafonu mieszały się z odgłosami bijącej gdzieś daleko artylerii. Niemcy rozpoczęli natarcie skoncentrowanymi siłami czołgów i piechoty od strony Wolskiej w kierunku Chłodnej, Placu Zwycięstwa i mostu Kierbedzia. Widocznie chcą miasto przeciąć

na połowę, oddzielając od siebie walczących, a jednocześnie przerzucić pomost z zachodu na wschód.

Smutno wyglądały wypalone w ciągu nocy domy. Nad niektórymi snuł się dym, przelewał się na ulicę, wsiąkał w ubrania i gryzł w oczy do łez. Mieszkańcy oczyszczali jezdnie zasypane tłącym się, ciepłym gruzem. Napływali pogorzelcy. Byli znacznie spokojniejsi. Wielu z nich znalazło schronienie w prywatnych mieszkaniach, w schronach i piwnicach, niektórzy rozmieścili się w przestronnych salach Sądów. W bramach i na klatkach schodowych gotowano strawę, opatrywano okaleczonych, dzieciom rozdawano czekoladę ofiarowaną przez kilku sklepikarzy. Przybysze z Woli, Koła i Powązek czuli, że nie są sami. Nikt z nich nie myślał nawet o zakładaniu rąk, ani o tym, żeby z własnego żalu i cierpienia wysnuwać od razu wnioski na całość powstania. Byli pewni zwycięstwa, chociaż w ich serca wkradł się cień niepokoju.

PO nocnym patrolu mogłem się zaledwie przespać kilka godzin, a i też niewygodnie, bo na podłodze, z hełmem pod głową zamiast poduszki. Łóżko swoje zaniosłem na parter i oddałem staruszkowi, którego nad ranem wraz z „Józkiem" i „Lechem" spotkaliśmy wracając do Sądów w bramie dopalającego się domu. Klęczał nad zwęglonym ciałem swej żony i delikatnym ruchem ręki dotykał jej zniekształconej głowy, jakby pieszczotą chciał wrócić jej życie. Kiedy nas zobaczył, wsadził swą małą łysą głowę w watlę ramiona i odsuwał się na kolanach w stronę piwnicznych okien zasypanych gruzem. Kawałkami grubej blachy pogłębiliśmy niewielki dół pośrodku podwórza, tuż pod ustawioną przez mieszkańców figurą Matki Boskiej ułożyliśmy zwęglone ciało zabitej. Miejsce oznaczyliśmy dwiema deseczkami przewiązanymi na krzyż. Powiedzieliśmy staruszkowi, że później będzie tu mógł wrócić. Poszedł z nami nie oglądając się na grób i nie mogąc z siebie wydobyć słowa...

BRONISŁAW TROŃSKI

KRAMIK anegdotami

SZTUCZKA REMBRANDTA

Pewnego razu — Rembrandt potrzebował na gwałt pieniędzy. A tu jak na złość nie było kupców na obrazy. Sprytny malarz namalował więc ich jeszcze więcej i rozpuścił wieść o swej śmierci. Odniosło to spodziewany przez mistrza skutek. Znawcy wykupili wszystko, co wyszło spod ręki wielkiego mistrza, licząc, że zrobią na tym dobry interes. Gdy wszystkie obrazy przeznaczone do sprzedaży były już sprzedane — Rembrandt oczywiście „zmartwychwstał".

OKULARY

Benjamin Franklin podczas swego pobytu w Anglii spacerował z przyjacielem w okularach. Przyjaciel radził mu, aby je zdjął, lecz Franklin odrzekł:

— Nie uczynię tego, bo mogą mi nieraz ocalić wzrok.

Za chwilę zderzył się z tragarzem niosącym ciężar. Ten cofnął się i zawołał gniewnie:

— Niech diabli wezmą te pańskie okulary.

Na to Franklin do przyjaciela:

— Słyszałeś? Gdybym nie miał okularów, on to samo powiedziałby o moich oczach.

DLATEGO

Amadeusz Mozart nie znosił gdy mu przypominano jego sukcesy w roli „cudownego dziecka". Pewnego razu na jednym z koncertów podszedł do Mozarta znany z brawurowej jazdy konnej hrabia i zaczął z entuzjazmem wspominać koncerty, w których siedmioletni Mozart grał na cztery ręce ze swą siostrą na klawiaturze przykrytej szalem.

— Dlaczego pan, mistrzu, nie daje teraz podobnych koncertów? — zapytał hrabia zmieszanego muzyka.

— Dla tego samego powodu — odpowiedział Mozart — dla którego pan, panie hrabio, nie jeździ teraz ze swą mamką na osiołku po ulicach Wiednia.

POMYŁKA ZŁODZIEJA

Pewnego razu M. Rodoć został w nocy obudzony nagle przez żonę.

— Mężu, mężu!

— Co tam?

— Złodziej!

— Złodziej u mnie? Źle go poinformowano, to być nie może.

— Ależ mężu, uważnie słuchaj, bo on już wchodzi na balkon.

Rodoć podnosi się spokojnie, otwiera okna i spotyka się ze złodziejem oko w oko.

— Mój przyjacielu — odzywa się do niego — omyliłeś się: to nie tutaj. Bankier... to mój sąsiad. Mieszka oto tam. Z niego, zaręczam ci, będziesz zadowolony...

Opracował: M. A.

Niewierna żona

(Humoreska malajska)

W DAWNYCH czasach, które już przeszły w zapomnienie, żyła w krainie Kasamu przepiękna kobieta, córka handlarza. Gdy wyszła za mąż, to mąż tak bardzo ją kochał, że w całej krainie nie było większej miłości.

Jednak nieoczekiwanie przyszedł dopust Allaha na tę piękną kobietę i On wziął jej duszę. Mąż, który tak bardzo ją kochał, nie mógł się rozstać ze zwłokami. Stale je obejmował i opłakiwał. W końcu ludzie zaczęli przychodzić i mówili: „Zwłoki twojej żony już cuchną. Pochowaj ją!" On jednak bezustannie powtarzał: „Nie mogę się od niej odłączyć; pochowajcie nas razem! Jeśli nie chcecie pochować mnie za życia, wsadźcie mnie ze zwłokami do łodzi i puśćcie nas na morze, żebym mógł też umrzeć".

Krewni i znajomi spełnili jego prośbę; wsadzili go ze zwłokami żony do łodzi i odwieźli na szczere morze daleko od brzegu.

Po upływie kilku dni mąż, strapiony głodem i płaczem, prosił Allacha, żeby skończył jego cierpienia. Najwyższy Miłosierny objawił swoją wolę: znienacka, wśród największej rozpaczy, mąż usłyszał głos: „Młody człowieku, który tak kochasz swoją żonę, rozdziel swój wiek. który pozostaje ci do końca życia, na pół i daj jedną połowę swojej żonie. Wtedy na pewno odżyje. Jeśli masz żyć czterdzieści lat, po tym podziale twoja żona będzie żyła dwadzieścia lat, a tobie pozostanie drugie dwadzieścia lat". Młody mąż rzekł: „Dobrze, zrobię tak, jeśli moja żona odżyje". Dzięki miłosierdziu Allaha jego żona ożyła.

Wkrótce potem łódka zatrzymała się z młodymi ludźmi koło wyspy, przy której okręty nabierają wodę. Oboje wyszli na brzeg odpocząć. Mąż był bardzo zmęczony, bo kilka dni nie spał. Położył głowę na kolanach i twardo usnął. W tym czasie zatrzymał się koło wyspy okręt dla nabrania wody. Kapitan z załogą wyszedł na brzeg, a gdy zobaczył piękną kobietę pod drzewem trzymającą na kolanach głowę męża, zapytał ją: „Dlaczego, ślicznotko, trzymasz na kolanach głowę tego mężczyzny?" — „To jest mój mąż" — odpowiedziała.

Kapitan rzekł na to: „Źle, że jesteś żoną tego mężczyzny; jest bardzo brzydki, a jego ojciec był niskiego rodu. Ty, taka dorodna kobieta, powinnaś wyjść za mnie, bo jestem piękniejszy, bogatszy i pochodzę ze znakomitego rodu". Kobieta słuchała słów kapitana i myślała: „Rzeczywiście ten mężczyzna jest bardzo piękny i bardzo bogaty; na pewno nie zrobię źle, jeśli wydam się za niego". Rzekła więc: „Mój panie, dokąd mam z tobą iść?" Zdjęła głowę męża ze swych kolan, położyła ją na trawie i poszła za kapitanem, który szybko siadł na okręt i odpłynął. Gdy mąż się przebudził, zauważył, że żona znikła. Obejrzał się dokoła, zauważył ślady ludzkie, kierujące się ku morzu i okręt, który powoli ginął na horyzoncie. Zrozumiał co się stało i gorzko zapłakał.

Po kilku dniach zatrzymał się koło wyspy inny okręt dla nabrania wody. Z dopustu Allaha kapitan okrętu wyszedł na brzeg, spotkał się z opuszczonym młodzieńcem i zapytał go: — „Dlaczego siedzisz tu samotny?" Młodzieniec opowiedział o swoim przeżyciu i poprosił kapitana: „Jeśli jesteś dobrym człowiekiem, pomożesz mi dogonić okręt, który unosi moją żonę". Kapitan przyrzekł mu to zrobić.

Kapitan rozkazał rozwinąć pełne żagle i ścigać okręt z uprowadzoną żoną młodzieńca. Po kilkudniowej żegludze dogonili z pomocą Allaha okręt z niewierną żoną i już go nie spuścili z oczu. Tak dopłynęli aż do wybrzeży Sumatry i zarzucili kotwicę w porcie. Wówczas kapitan poradził młodzieńcowi: „Przekonaj się, czy twoja żona rzeczywiście znajduje się, jak mówisz, na tym okręcie. Potem pójdziemy do szabhandara i opowiemy mu wszystko". Młody mąż śledził swoją żonę i obserwował okręt nikczemnego kapitana. Wreszcie ujrzał ją, gdy wyglądała oknem i szybko zawołał do kapitana: „Spójrz, to jest moja żona". — „Dobrze — odparł kapitan — jeśli to jest rzeczywiście twoja żona, chodźmy do szabhandara i opowiemy mu nasze zdarzenie". Gdy młody mąż zakończył swoje opowiadanie, szabhandar zapytał: „Czy jesteś pewny, że to twoja żona?" Młodzieniec skłonił się i rzekł: „Panie, to jest na pewno moja żona. Poznałem ją, gdy wyglądała oknem".

Szabhandar rozkazał zwołać sędziów i sprowadzić kapitana, który uwiódł cudzą żonę. Zapytał kapitana: „Co to jest za kobieta, którą ukrywasz na swoim okręcie?" Kapitan skłonił się i odpowiedział: „Ta kobieta jest już od dawna moją żoną". — „Do tej kobiety rości prawa ten oto młodzieniec, który twierdzi, że to jest jego żona, która z tobą uciekła" — zauważył szabhandar. Kapitan skłonił się jeszcze głębiej i odpowiedział: „Panie i mocny książę! Jestem za młody, żebym mógł być żonaty dwa razy, a ta kobieta jest moją jedyną żoną". Szabhandar znowu zapytał młodego męża: „Co powiesz na to?" Młodzieniec dotknął czołem ziemi i odpowiedział: „Jeśli on tak kłamie, rozkaż panie, przyprowadzić tutaj tę kobietę, a przekonasz się, że ona jest naprawdę moją żoną". Potem młodzieniec jeszcze raz opowiedział o zdarzeniu ze śmiercią żony. Sędziowie dziwili się opowiadaniu, a jeden z nich rozkazał kapitanowi przyprowadzić następnego dnia z sobą tę kobietę.

Kapitan po powrocie na okręt powiedział kobiecie: „Moja droga, co powiesz, gdy wezwą cię do sędziego, bo twój mąż żąda twego powrotu? Jeśli mnie kochasz, musisz powiedzieć sędziemu, że jesteś już od dawna moją żoną, bo nie możemy mówić każde co innego". Kobieta mu odrzekła: „Dobrze". Następnego dnia sędzia zapytał: „Kobieto, powiedz nam szczerze, kto był przedtem twoim mężem?" A ona odpowiedziała: „Jestem zbyt młoda i nie mogłam być dwa czy trzy razy wydana za mąż. Ten kapitan jest moim jedynym mężem". Młodzieniec zwrócił się do żony i powiedział: „A czy nie byłaś martwa i czy ja nie darowałem ci połowy swojego życia i nie ożywiłem z pomocą Allaha?" Kobieta powiedziała: „Słuchajcie wszyscy. Kłamliwe są słowa tego człowieka. Czy ktoś może być wskrzeszony w sposób, o jakim mówi ten kłamca? Czy ktoś kiedykolwiek słyszał głupsze kłamstwo?"

Wszyscy sędziowie krzyknęli: „Prawdę mówi ta kobieta. Jak chcesz nam wmówić, że wskrzesiłeś zmarłą? Prawdą jest, że ta kobieta należy do kapitana, a nie do tego kłamcy". Młodzieniec zwrócił się do kobiety i krzyknął: „Odbieram ci tę połowę wieku, którą podarowałem, bo już nie jesteś moją żoną".

W tej chwili kobieta z woli Allaha padła martwa na ziemię.

P[illegible] SZARZYCA

Kobiece wyczucie gustu

Do pewnego punktu usługowego spółdzielni krawieckiej zgłosiła się kiedyś klientka. Zamówiła kosztowną pelisę, wpłaciła na nią nieco pieniędzy i odeszła zadowolona ze swej „inwestycji".

Kilka razy w ciągu dwóch tygodni klientka odwiedzała punkt krawiecki, bo przecież im częściej „do miary", tym lepiej dla pelisy. Przez dwa tygodnie pracowali czeladnicy ze swym mistrzem nad fasonem kosztownej pelisy, dokładając wszelkich starań, by dzieło ich było jak najbardziej doskonałe.

Gdy nadszedł termin odbioru kosztownej pelisy, klientka obejrzała się w lustrze i wybuchnęła:

Ależ to skandal, proszę pana, — krzyczała oburzona na łysego mistrza. — Niech pan zobaczy, jest stanowczo za długa. Jak tak można szyć? Co pan sobie myśli? — beształa wystraszonego swoim tupetem mistrza. — Trzeba ją skrócić, chociażby o centymetr, a już będzie zupełnie inaczej.

Mistrz podrapał się w lśniącą łysinę, podumał chwilkę i rzekł do swej wybrednej klientki:

— Niech łaskawa pani przyjdzie za dwa tygodnie. Mamy tyle roboty, że wcześniej nie ma mowy, żebyśmy mogli coś poprawić.

— Dziękuję panu bardzo, — zawołała uradowana klientka, — bo przecież tak jak teraz to wykluczone.

— Ależ naturalnie, — przyznał wreszcie sam mistrz.

Minęły znowu dwa tygodnie, w ciągu których nietknięta pelisa wisiała sobie spokojnie na wieszaku, przyciśnięta stosem innej garderoby. W oznaczonym terminie klientka zgłosiła się po pelisę i przymierzywszy ją na sobie, zawołała z radością:

— O, teraz to zupełnie inaczej. Długość jest wyborna, w sam raz. A co, mówiłam, że konieczna jest mała poprawka. Ach, jaka teraz jestem zadowolona.

Mistrz i czeladnicy uśmiechali się porozumiewawczo i także byli zadowoleni ze swej „poprawki".

Nie ma to, jak kobiece wyczucie gustu.

LECH NIEKRASZ

Fraszki

O OBRAŻALSKIM MEGALOMANIE

Ktoś nie ukłonił się mu raz —
na całe życie ma uraz.

O WYMIARACH

Tak z wielkością jest pozera:
w końcu musi spaść —
do zera.

SATYRYKOM

Jest to zaleta
jeszcze zbyt rzadka:
treść satyr ostra,
forma zaś gładka
Częściej satyryk
utwór zamieści
chropawy w formie,
a gładki w treści!

O PEWNYM DEBIUTANCIE

Zapowiada się dość miłe:
debiutował przez paszkwile.

O PIĘTACH ZWYKŁYCH I ACHILLESOWYCH

Są — jak we fraszkach —
w życiu pointy.
Tak długo kacyk głosił
nadęcie,
że on krytykę każdą
ma w pięcie —
aż raz krytyka poszła mu
w pięty!

Adam Ochocki

Bajka o nowej szafie

(według starej bajki o rzepce)

Nabył dziadunio szafę w Pedecie,
Szafa potrzebna w domu, jak wiecie,
Aby więc schować w nią to i owo,
Dziadek obszerną kupił, trzydrzwiową.
I za szufladę ciągnie nieboże,
Ciągnie i ciągnie, wyciągnąć nie może,

Szczęśliwy pomysł błysnął mu naraz.
Zawołał babcię: — Pomóż mi, stara!
I biedny dziadek z babcią niebogą
Ciągną i ciągną, wyciągnąć nie mogą.
Babcia za dziadka,
Dziad za szufladę,
Oj, bez pomocy nie damy rady!

Wnuczek grał w klipę, zostawił patyk,
Poci się, sapie, jak ten astmatyk.
Wnuczek za babcię,
Babcia za dziadka,
Dziad za szufladę.
Oj, bez pomocy nie damy rady,
Pocą się, sapią, stękają srogo,
Ale szuflady wyciągnąć nie mogą.

Potem jak w bajce, przybiegł pies Mruczek,
I cudny kociak (to jedna z wnuczek),
Kociak za Mruczka,
Mruczek za wnuczka,
Wnuczek za babcię,
Babcia za dziadka,
Dziad za szufladę.
Oj, bez pomocy nie damy rady!
Pocą się, sapią, stękają srogo,
Ale szuflady wyciągnąć nie mogą.

Na dole traktor stał wielki z POM-u,
Więc go przywiedli, ażeby pomógł.
Traktor kociaka,
Kociak za Mruczka,
Mruczek za wnuczka,
Wnuczek za babcię,
Babcia za dziadka,
Dziad za szufladę,
Ciągną i ciągną — nie dają rady.

Aż wstyd powiedzieć,
Co było dalej!
Traktor na części dwie się rozwalił.
Stalowe liny też diabli wzięli,
Ale szuflady.. nie wyciągnęli!

ROZRYWKI UMYSŁOWE

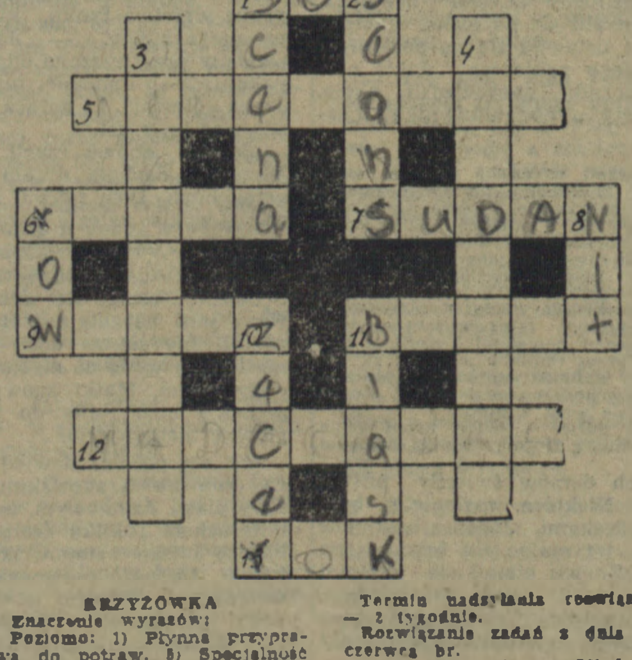

KRZYŻÓWKA

Znaczenie wyrazów:

Poziomo: 1) Płynna przyprawa do potraw, 5) Specjalność nauczyciela, 6) Konnica, 7) Kraj w Afryce, 9) Przedmiot, 11) Przedstawienie teatralne, 12) Półwysep w Azji, 13) Okres czasu.

Pionowo: — 1) Główna część sali teatralnej, 2) Przedstawienie w kinie, 3) Tytuł staropolski, 4) Postać z „Zemsty", 6) Parów, 8) Gwóźdź do łączenia blach i żelaznych konstrukcji, 10) Pracownik drukarski, 11) Jasność.

SZARADA

Raz — zaimek, iskry — drugie
Kiedy kwitną pierwsze — drugie?

Termin nadsyłania rozwiązań — 2 tygodnie.

Rozwiązanie zadań z dnia 30 czerwca br.

Rebus wakacyjny — Młodzież pociąga morska wycieczka.

Szarada — Urania.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozrywkowego wylosowali:

Kazimiera Ciszewska, Wałcz, ul. Kwiatowa 50; Rajmund Staszkiewicz, Szczecinek, ul. Świerczewskiego 27; Marian Żuk, Słupsk, ul. Arciszewskiego 16 m. 2; Olga Sołoducka, Wałcz, ul. Żeromskiego 39; Jarosław Bukszowany, Słupsk, ul. Długa 43 m. 5.

Z czego się śmieją w NRD?

— Czy uda mi się dzisiaj któregoś wyłowić?

— Mój małżonek strasznie lubi zbierać grzyby...

— Szkoda, że pani nie jest jakimś rumaczkiem, panno Hildo.

— Ale pan panie Hans, też nie jest żadnym kowbojem.

— Dzieci, nie zadręczajcie ojca przy jego wolnym dniu.

— Młody człowieku, nic ci złego nie grozi. „Pluto" boi się wody.

— Czyżby się upił?

— Eh, on dostał miejsce na wczasy w górach i już się cieszy...